



POWIAT PRZYJAZNY  
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Swieszyno



# Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

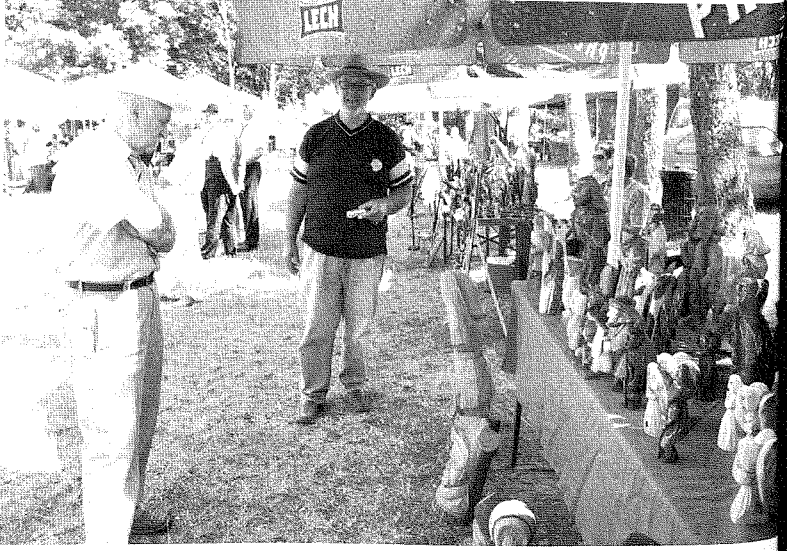
Czytaj nas w Internecie - [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl) Nr 6 (89), lipiec 2008 ISSN 1643-0786



**„Siemionalia”  
święto kultury ludowej**

str. 2





## "Siemionalia" - święto kultury ludowej

Tegoroczne "Siemionalia", czyli przegląd twórców i zespołów ludowych z udziałem Wojciecha Siemiona, aktora i znawcy folkloru, odbyły się 5 lipca w Wyszewie. W atmosferze pikniku i wspólnej zabawy, przy pięknej, słonecznej pogodzie uczestnicy imprezy rywalizowali w konkursie na najlepszą prezentację wokalną oraz wybór najładniejszego stoiska z twórczością ludową.

Do konkursu wokalnego przystąpiło 21 kapel: "Olszyna" z Żydowa, "Halinki" z Rzeczycy, "Wrzosi" z Polanowa, "Drzewiananki" z Drzewian, "Złote Nutki" z Koszalina, "Antkowe Pyry" z Koszalina, "Jezioran-

ki" z Wierzchowa, "Jantarowy Kwiat" z Jamna, "Ballada" z Koszalina, "Echo Pomorzanki" z Białogardu, "Manowskie Malwy" z Manowa, "Rusałka" z Sianowa, "Szczęśliwa 13" z Koszalina, "Sąsiedzi zza Miedzy" z Wyszewy, "Nestor" z Rosnowa, "Zgoda" z Wyszewa, "Popowianki" z Popowa, "Babie Lato" z Głęźnowa, "Zacisze" z Koszalina, "Anima" z Zegrza Pomorskiego, "Zespół 16 Południk".

Podczas kiermaszu odbywającego się równocześnie z przeglądem zespołów, swoje prace wystawili twórcy ludowi: **Józef Światała, Kazimierz Otulakowski, Krystyna Mońko, Urszula Mejer, Bolesław Białęcki, Ludmiła Raźniak i Andrzej Rytwiński**. Stoiska z twórczością ludową przygotowały także stowarzyszenia i instytucje: "16 Południk", Dom Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach oraz bobolicki klub "Po Drodze".

Wyboru zwycięzców dokonała publiczność, głosując na poszczegól-

nych uczestników konkursu. Komisja konkursowa w składzie: **Andrzej Leśniewicz**, wicestarosta koszański, **Józef Rutkowski** i **Monika Grudzińska** ze Starostwa Powiatowego w Koszalinie nadzorowała liczenie głosów. Wśród kapel i zespołów ludowych największe uznanie zyskała "Zgoda" z Wyszewa, otrzymując 96 głosów. Kolejne miejsca zajęły "Manowskie Malwy" (64 głosy), "Popowianie" z Popowa (36), "Wrzosi" (33) i "Nestor" (32). W rywalizacji twórców ludowych pierwszym miejscem podzielili się **Urszula Światała i Józef Mejer**, uzyskując po 20 głosów. Para laureatów otrzymała nagrody w postaci serwisów kawowych z logo powiatu koszańskiego, zaś zwycięski zespół z Wyszewa uhonorowany został artykułami rzeczowymi o wartości 1000 złotych.

Tradycyjnie, jak co roku, w "Siemionaliach" uczestniczył też **Czesław Kuriata**, koszański pisarz i poeta, który podpisywał swoje książki i odpowiadał na pytania czytelników. Szczególną okolicznością tegorocznej imprezy były osiemdziesiąte urodziny jej patrona Wojciecha Siemiona, któremu z tej okazji wicestarosta koszański Andrzej Leśniewicz wręczył list gratulacyjny wraz z upominkiem, a wszyscy zebrani odśpiewali jubilatowi "sto lat".

### W numerze:

- 4 - (-), *Dwa dni z wojewodą*
- (-), *Ćwiczenie w Cetuniu*
- 5 - *Tadeusz Życzyński, Dotknąć istoty studiowania*
- 6 - *Teresa Bochenek, W Drzewianach mieszkają życzliwi ludzie*
- *Jerzy Żelazny, Siemion*
- 7 - *Czesław Kuriata, Juhas psychoterapeuta*
- 8 - *Lech Fabiańczyk, Myśli Marszałka*
- 9 - *Hilary Kubsch, Tajemnice sukcesu*
- 10 - *Arkadiusz Janz, Rzecznik konsumentów radzi*
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - *Jerzy Żelazny, Austriackie gadanie*
- (-), *Moje lato z H<sub>2</sub>O - konkurs*
- 22 - *Lech Fabiańczyk, Morskie tradycje Koszalina*
- 23 - *Maria Hudymowa, Wojenna droga pielęgniarki*
- 25 - (-), *Mistrzostwa Polski Weteranów LA*
- *Henryk Kowalski, Sukces „Orlików”*
- 26 - (-), *Aura astrologii*
- 27 - (-), *Dni Województwa Zachodniopomorskiego - Byliśmy we Wrocławiu*

## Piętnasta sesja

Ostatnia przed wakacjami XV sesja Rady Powiatu Koszańskiego obradowała 27 czerwca. Radni zapoznali się m.in. z rocznymi sprawozdaniami z wykonania zadań zawartych w Planie Rozwoju Lokalnego w roku 2006 oraz z realizacją Strategii Rozwoju Powiatu na lata 2005-2015. Wysłuchali informacji na temat inwestycji i remontów dróg, a także zaakceptowali sprawozdanie z działalności szkół i placówek oświatowych w minionym roku szkolnym.

W trakcie sesji dokonano zmian w składach komisji Rady. Z Komisji Budżetu i Finansów odwołana została Krystyna Bugaj-Wójcik, zaś jej miejsce

zajął Krystian Grodek. Z kolei, Krystynę Bugaj-Wójcik wybrano w skład Komisji Rewizyjnej oraz Komisji ds. Rozwoju, gdzie powierzono jej obowiązki przewodniczącej.

Rada przegłosowała zmiany w Statucie Powiatu Koszańskiego, wynikające z przekazania Zespołu Szkół w Boninie Ministrowi Rolnictwa oraz koszańskiego pogotowia stacji wojewódzkiej. Przyjęto także pakiet uchwał ustalających najniższe wynagrodzenia zasadnicze w placówkach pomocy społecznej na terenie województwa.

Sporo emocji wywołały wystąpienia w ramach Trybuny Obywatelskiej prezydenta Koszalina Mirosława Mikietyńskiego oraz wójta Będzina Ryszarda Brody, którzy polemizowali na temat zasadności przyłączenia do miasta sołectw Jamno i Łabusz, leżących w granicach gminy Będzino.

### Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszańskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

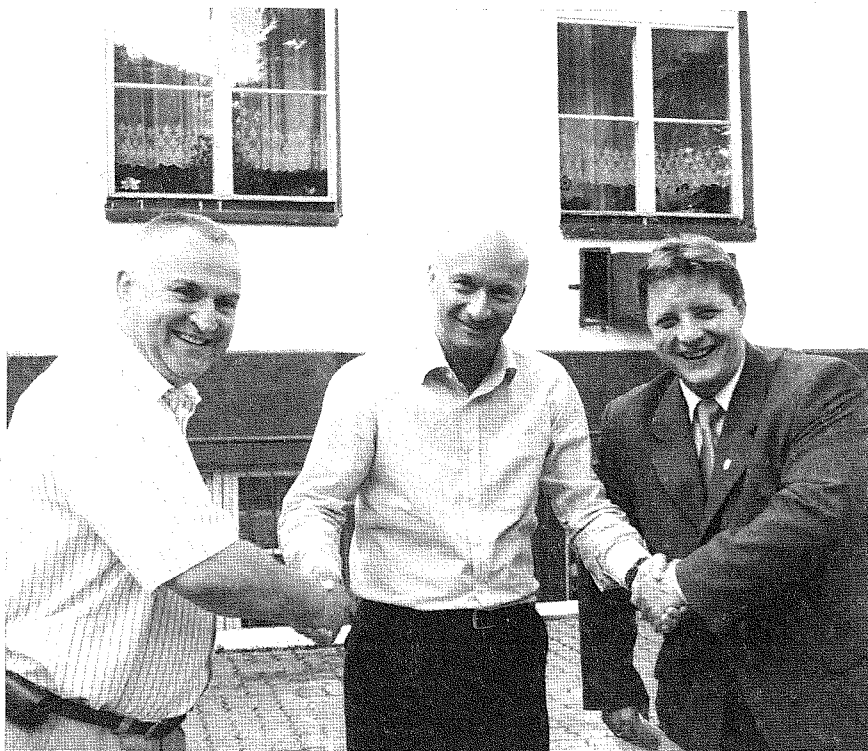
Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3427 922

Fot. na 1. str. okładki Piotr Rusin, na 2. str. Jerzy Banasiak



## Dwa dni z wojewodą

Dwa dni spędził w powiecie koszalińskim i Koszalinie wojewoda zachodniopomorski **Marcin Zydorowicz**. W tym czasie spotkał się z pracownikami Delegatury UW, rozmawiał z prezydentem Koszalina **Mirosławem Mikietyńskim**, był gościem starosty koszalińskiego **Romana Szewczyka**. W towarzystwie starosty oraz wicestarosty **Andrzeja Leśniewicza** odwiedził Dom Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach, poznając specyfikę tej placówki i jej problemy. Przypomnijmy, że właśnie trudna sytuacja finansowa DPS-u w Nowych Bielicach skłoniła niedawno wojewodę do przekazania tej placówce dodatkowych ponad 260 tysięcy złotych. Wsparcie finansowe z urzędu wojewody w kwocie ponad 140 tysięcy złotych trafiło także do Żydowa, gdzie również zawiązał gospodarz województwa. Po drodze złożył wizytę samorządowcom z Polanowa, spotykając się w tamtejszym ratuszu z burmistrzem **Grzegorzem Lipskim** i wiceburmistrzem **Piotrem Górniakiem**.



Na zdjęciu: Wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz (w środku) w towarzystwie starostów: Romana Szewczyka (z lewej) i Andrzeja Leśniewicza podczas wizyty w Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach

### Co by było, gdyby...

## Ćwiczenie w Cetuniu

W Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu (gmina Polanów) odbyło się 27 czerwca ćwiczenie instruktażowe

dotyczące postępowania w sytuacji pożaru. Rozpoczęło się imitacją ognia wewnątrz budynku i jego sztucznym zadymienieniem. Od tej chwili przebieg akcji zależał od sprawności dyżurujących pracowników i kierownictwa placówki oraz ich umiejętności zorganizowania działań ratowniczych. Utrudnieniem było prowadzenie akcji we wnętrzach zabytkowego pałacu, nieprzystosowanych do współcześnie obowiązujących

norm przeciwpożarowych (wąskie i kręte ciągi schodowe). Tym bardziej, że wśród mieszkańców dużą grupę stanowią osoby leżące, które w przypadku rzeczywistego zagrożenia byłyby ewakuowane wraz z innymi. Tym razem, na potrzeby ćwiczenia w tej roli wystąpili pozoranci, których wynoszono z obiektu na noszach i wózkach inwalidzkich, a także przy użyciu specjalnego kosza umieszczonego na wysięgniku specjalistycznego pojazdu strażackiego.

Zamierzonym efektem przedsięwzięcia było oprócz sprawdzenia gotowości i umiejętności prowadzenia akcji przeciwpożarowej w wybranej placówce pomocy społecznej na terenie powiatu koszalińskiego, również przetestowanie możliwości organizacji pomocy medycznej, socjalnej i psychologicznej ofiarom pożaru, a także zapewnienia im zastępczego zakwaterowania i specjalistycznej opieki. Dlatego oprócz pracowników i pensjonariuszy DPS w Cetuniu, w działaniach ratowniczych wzięły udział jednostki Państwowej Straży Pożarnej, policjanci z Koszalina i Polanowa, zespół ratowniczy Stacji Pogotowia Ratunkowego w Polanowie oraz strażacy z gminnej OSP, a także przedstawiciele Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i placówek pomocy społecznej z powiatu koszalińskiego.

Ćwiczeniem kierował starosta koszaliński, a całość koordynował Referat Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Koszalinie.





# Dotknąć istoty studiowania

Rozmowa z dr. Adamem Mościckim,  
dziekanem Wydziału Humanistycznego KWSNH



**- Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych jest bodaj najmłodszą uczelnią wyższą w Koszalinie. Mimo to cieszy się coraz większą popularnością wśród absolwentów szkół średnich. Czy dlatego, że tu jest łatwiej studiować niż gdzie indziej?**

- Zależy co ma pan na myśli. Jest na pewno łatwiej przyswajać wiedzę, poznawać zagadnienia związane z kierunkiem studiów, prowadzić dialog z wykładowcami. Ta łatwość bierze się stąd, że pracujemy w mniejszych grupach, proces dydaktyczny jest więc bardziej zindywidualizowany, a student nie jest anonimowy. To sprzyja nauce i pozwala uniknąć wielu stresów związanych z koniecznością uzyskiwania zaliczeń czy zdawania egzaminów. Na etapie oceniania pracy i wiedzy studentów unikamy przypadkowości, a co za tym idzie niesprawiedliwości. To bardzo ważna okoliczność dla młodych ludzi, którzy chcą się kształcić i rozwijać, ale jednocześnie oczekują, że finałem edukacji będzie dyplom z dobrą oceną, który otworzy przed nimi nowe szanse i możliwości w życiu zawodowym. Zatem w tym sensie u nas jest łatwiej, choć wymagania w wielu aspektach są tu większe niż gdzie indziej.

**- Mimo krótkiej, bo ledwie trzyletniej, historii uczelnia dorobiła się pierwszych absolwentów. Jakie kwalifikacje uzyskali i czy mają realną perspektywę na znalezienie pracy?**

- Rzeczywiście mamy już około sześćdziesięciu absolwentów, którzy w czerwcu pozytywnie przebrnęli przez egzaminy dyplomowe. Kolejnych czterdziestu oczekuje na egzamin w terminie wrześnieowym. Są to absolwenci licencjackich studiów pedagogicznych o specjalnościach poszukiwanych na rynku pracy, jak choćby edukacja obron-

na i bezpieczeństwo publiczne czy resocjalizacja. Nie sędzę, żeby mieli problemy ze znalezieniem zatrudnienia. Myślę, że warto przy tej okazji podkreślić, że nasza uczelnia ze względów, o których mówiliśmy wcześniej, jest właśnie bardziej mobilna niż inne także w zakresie dostosowywania swojej oferty kierunków studiów do potrzeb lokalnego rynku. Dlatego rokrocznie poszerzamy zestaw specjalności, oferując naszym przyszłym studentom uzyskanie atrakcyjnych kwalifikacji w poszukiwanych zawodach.

**- Jakie są najnowsze propozycje na bieżący rok akademicki?**

- Obok już istniejących studiów pedagogicznych ze specjalnościami w zakresie edukacji obronnej i bezpieczeństwa publicznego, doradztwa zawodowego, resocjalizacji oraz opiekuńczo-wychowawczej, uruchamiamy od 1 października nowy kierunek - administrację publiczną lub europejską. Zarówno jedna, jak i druga specjalność wychodzi naprzeciw wyzwaniom, przed którymi staje dziś współczesna Polska. Z jednej bowiem strony trwa proces poszerzania obszarów samorządności i przekazywania kompetencji z poziomu centralnego na poziom gminy, powiatu czy województwa, z czym wiąże się potrzeba zatrudniania coraz większej grupy wysoko wykwalifikowanych urzędników. Z drugiej zaś, jako kraj będący stonkowo młodym członkiem Unii Europejskiej, jesteśmy w trakcie dostosowywania się do obowiązujących tam standardów w zakresie organizacji życia społecznego, gospodarczego czy funkcjonowania systemu prawnego. Do tego także niezbędna jest przygotowana kadra w różnego rodzaju instytucjach i firmach. Takie kwalifikacje

otrzymają nasi absolwenci.

**- Studia w KWSNH są płatne?**

- Podobnie jak we wszystkich uczelniach niepublicznych. Jednak u nas cześnie jest zdecydowanie niższe niż gdzie indziej, a do tego oferujemy możliwość wyboru najwygodniejszego sposobu wnoszenia opłat w systemach ratalnych.

**- Na co mogą liczyć studenci KWSNH jeśli chodzi o zaplecze naukowo-dydaktyczne i warunki socjalne?**

- Baza uczelni jest nowoczesna i w pełni wyposażona w najnowsze narzędzia dydaktyczne oraz pomoce naukowe. Mamy bibliotekę z bogatym księgozbiorem, specjalistyczne gabinety i sale wykładowe. Warunki do studiowania są bardzo dobre. Naszym studentom oferujemy standardowy pakiet socjalny, na który składają się różne formy pomocy stypendialnej, zniżki komunikacyjne i różnego rodzaju uprawnienia przynależne młodzieży akademickiej w Unii Europejskiej. Zainteresowanym jesteśmy w stanie pomóc w znalezieniu miejsc noclegowych na terenie Koszalina.

**- Największym problemem "młodych" uczelni bywa skompletowanie kadry pracowników naukowych. KWSNH, uruchamiając nowe kierunki, musiała się z tym uporać?**

- Mogę zapewnić, że mamy stabilną kadre pracowników o najwyższych kwalifikacjach. Liczną grupę samodzielnych pracowników naukowych, będących autorytetami o wymiarze krajowym i międzynarodowym pozyskaliśmy z dużych ośrodków akademickich, takich jak: Toruń, Gdańsk czy Poznań. Mamy też doktorów "własnego chowu". Tworzymy niezwykle kreatywne środowisko akademickie w regionie, czego wyrazem jest prowadzenie przez uczelnię kilku ważnych dla lokalnej społeczności tematów badawczych, organizacja sesji naukowych czy wydawanie własnych zeszytów naukowych. Wszystkie te działania realizowane są wspólnie przez kadre i studentów, co zwłaszcza tym ostatnim pozwala wdrożyć się do badań naukowych, a więc dotknąć istoty studiowania.

**- Dziękuję za rozmowę.**

Tadeusz Życzyński

Żeby zostać studentem Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych, wystarczy złożyć komplet dokumentów i wnieść tzw. wpisowe. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie uczelni przy ul. Batalionów Chłopskich 79 w Koszalinie, tel. 094 341-45-27, tel./fax. 094 346-14-60 do 61, [www.kwsnh.edu.pl](http://www.kwsnh.edu.pl).

Ziemia koszalińska od podszewki

## W Drzewianach mieszkają życzliwi ludzie

Drzewiany to miejscowość położona między Bobolicami a Żydowem. Pierwsza wzmianka o osadzie pochodzi z 1400 roku, kiedy pielgrzymowano z całej Europy do kaplicy na Górze Chelmskiej, a mieszkańcy Koszalina wygrali bitwę z najeźdźcami z Kołobrzegu nad jeziorem Pamowskim. Panujący wówczas książę Bogusław X Wielki zjednoczył pod swoim berłem księstwo zachodniopomorskie w jeden organizm państwowy.

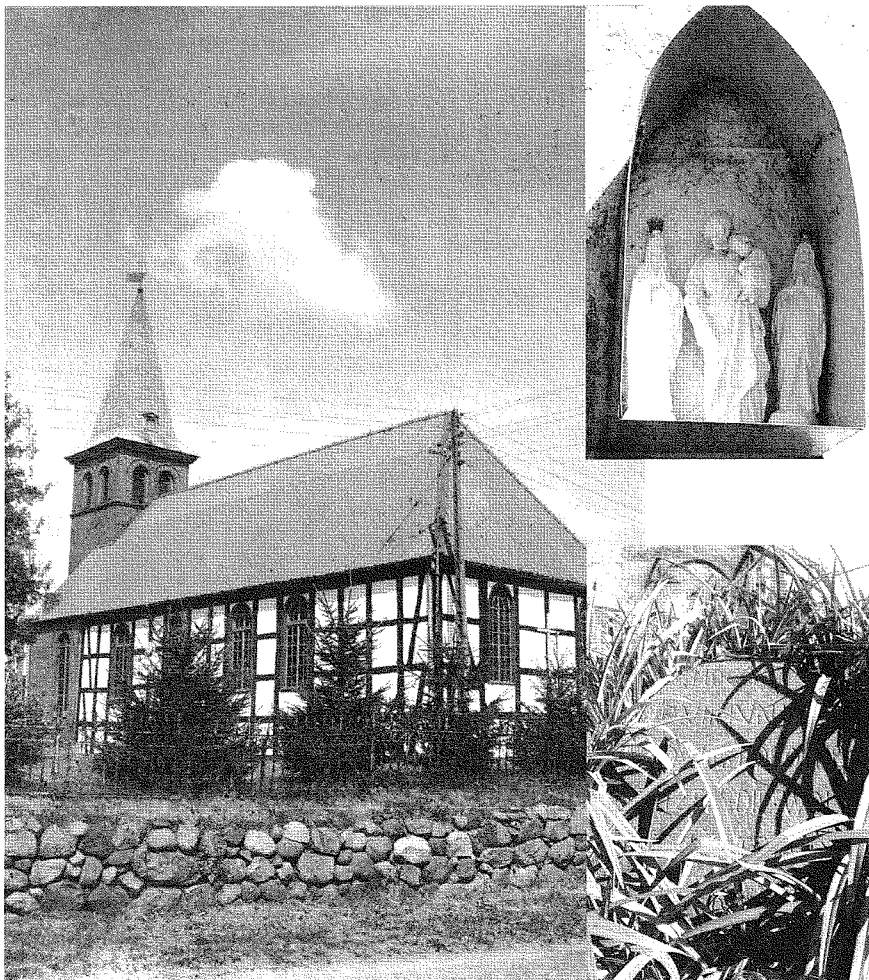
Nazwa Drzewiany nie pochodzi od drzew (mimo, że była tam rozległa puszcza), lecz od nazwy rzeki Drawa, skąd przybyli pierwsi mieszkańcy wsi. Zapisywano ją Dravene. Akcją kolonizacyjną prowadziły tu bogate rodziny kaszubskie Massowów, Lettowów i Kamecke. Dążyły do obsadzenia największego obszaru swymi osadnikami. W 1608 roku Drzewiany były w posiadaniu rodziny Lettowów, która z biegiem wieków uległa niemiecczemu, dając początek zna-

nym rodzinom junkierskim.

Czasy reformacji zawładnęły i tym zakątkiem, czego pamiątką jest były cmentarz ewangelicki. Na miejscu średniowiecznego kościoła został wybudowany w 1800 roku ten, który możemy oglądać dziś. Jest to ryglowy kościół pod wezwaniem świętej Teresy, zbudowany w stylu neoromańskim. Jednonawowy na planie prostokąta z prezbiterium niewyodrębnionym zamkniętym ścianą prostą. Dach budowli jest trójspadowy, okna zamknięte półkoliste, ściany szachulcowe - rygle wypełnione cegłą. W 1903 roku został poszerzony od zachodniej strony i dobudowano doń wieżę w stylu neogotyckim z cegły, wbudowaną częściowo w przeszło. Fundamenty świątyni są z kamienia. Na dzwonnicy znajduje się dzwon z roku 1593 roku, wewnątrz empora wsparta na słupach, a na ołtarzu zobaczymy obraz św. Teresy.

Współczesnych mieszkańców Drzewian cechuje ogromna dbałość o swój kościół i na pierwszy rzut oka widać ogrom pracy włożonej w remonty i staranne utrzymanie zabytku. Obok wsi przebiega szlak "Naszyjnik Północy" o długości 870 km, a tych co chcą odwiedzić Drzewiany ugości "Gospoda Wiejska" i niezmiernie życzliwi mieszkańcy.

**Teresa Bochenek**  
fot. autorki



Moje memuary

## Siemion



Oczywiście Wojciech Siemion, aktor. Bo jest pisarz o tym nazwisku, ale Piotr. Czytałem jego debiutancką powieść, a ostatnio esej Marii Jentys, redaktorki mojej powieści, gdy pracowała w warszawskim wydawnictwie "Iskry" - esej o ważnych powieściach Piotra Siemiona. Ale tutaj chcę napisać o Wojciechu, moim ulubionym aktorze i pewnym *qui pro quo*, które mi się przydarzyło podczas pobytu artysty w Polanowie.

Było o Siemionie kiedyś głośno. Nie tylko za świetne filmowe kreacje postaci wywodzących się z ludu, jak choćby dzielnego wojaka w filmie "Kierunek Berlin", niewznawianym, bo mocno propagandowym, chociaż wielu aktorów stworzyło niezłe role. Dokonania teatralne Siemiona, niejako na obrzeżach teatru, stały się głośne. Mam na myśli jego widowisko pt. "Wieża malowana", na które złożyły się teksty ludowych piosenek. Objechał Siemion z tym programem wiele miejscowości. Widowisko to mocno korespondowało z tym, co się robiło w amatorskim ruchu teatralnym, więc dla osób, takich jak ja, które zajmowały się tym ruchem, obejrzenie go było prawie obowiązkiem. Siemion to również znawca i kolekcjoner sztuki ludowej i wielki jej propagator.

Pierwszy raz Wojciecha Siemiona zobaczyłem w kronice filmowej, recytującego wiersz Gałczyńskiego "Pomnik studenta". Młodszym chyba trzeba wyjaśnić, coż to takiego kronika filmowa. Był to sfotografowany kamerą zestaw wydarzeń w kraju, nie tylko zresztą w kraju, wyświetlany przed każdym seansem filmowym. Było to w epoce przedtelewizyjnej, więc ta obrazkowa forma informacji była dość popularna. Miała duży ładunek propagandowy, więc niektórzy wchodzili na seans dopiero po jej wyświetleniu.

I w końcu lat pięćdziesiątych pokazano w jednej z kronik Wojciecha Sie-



miona. Do dziś pamiętam młodego wówczas aktora - stojącego na jakiejś skrzynce niby na postumencie, jako rekwizyt służyła mu gazeta sugerująca podarty przyodziewek... I komentarz lektora kroniki, że młody aktor, świetnie interpretujący poezję Gałczyńskiego. A ten lektor to, bagatela! - Andrzej Łapicki, już wówczas znany aktor. Oczywiście sławę wybitnego aktora osiągnął nieco później.

Kilka razy miałem kontakt osobisty z Wojciechem, który przyjeżdżał w nasze strony na spotkania, recitale aktor-skie. Teraz też jest częstym gościem w naszym regionie z uwagi na organizowanie festynu pt. "Siemionalia", zapoczątkowane przez gminę Świeszyno, a kontynuowane przez inne gminy w naszym powiecie. Kiedyś, podczas pobytu Siemiona w Polanowie, w przerwie między jednym jego spektaklem a następnym, opowiadałem aktorowi, jak to pojechałem do Łodzi i w teatrze oglą-

dałem przedstawienie "Słoń" i jego w roli głównej. Siemion nie skomentował mojej opowieści, tylko wszedł na scenę. Wówczas uświadomiłem sobie, jakie palnąłem głupstwo - w tej rosyjskiej komedii główną rolę grał Roman Kłowski. Pomylić Siemiona z Kłowskim to grzech niewybaczalny. Gdy wrócił, ze wstydem sprostowałem moją pomyłkę, co aktor przyjął z pewną ulgą. I by zadośćuczynić za gafę, opowiedziałem inną historię - otóż w moich czasach studenckich byłem na koncercie w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, zorganizowanym z okazji kongresu Zrzeszenia Studentów Polskich, w którym uczestniczyłem jako delegat. Z tego koncertu zapamiętałem tylko Wojciecha Siemiona - zapowiadał poszczególne występy artystów - nawet nie wiem, czy to byli artyści zawodowi, czy zespoły amatorskie, studenckie, pamiętam natomiast Wojciecha Siemiona, jego wejścia na scenę, oszczędne

gesty i krótkie, lakoniczne wręcz zapowiedzi. Sposób prezentowania programu koncertu wywarł na mnie duże wrażenie, więc pamiętam do dzisiaj.

Sądziłem, że jakoś się zrehabilitowałem za moją pomyłkę, tymczasem Wojciech Siemion powiedział: - Nie pamiętam, abym uczestniczył w tym koncercie. Zwrócił natomiast uwagę na obrazy wiszące w moim biurze. Były to obrazy olejne Wiesławy Pietrzak, artystki malarki mieszkającej w Polanowie. Aktor bezbłędnie dostrzegł ich wysokiej jakości kunszt malarski i wyraził chęć poznania artystki. Zadzwoeniłem do pani Wiesi, umówiłem ich na spotkanie, co zaowocowało szeregiem wystaw dzieł pani Pietrzak w różnych miejscach Polski, a promotorem ich był Wojciech Siemion.

Jerzy Żelazny

## Opowiadania najkrótsze

# Juhas psychoterapeuta

Przed bacznością siedział juhas. Pasał owce. Podszedłem bliżej. Zobaczyłem, przed nim smętnie stała owca i wsluchiwała się w każde jego słowo.

- Tak, moja mileńka, ostatnio stanowczo przechodziłaś za dużo stresów - głos juhasa był miękki, kojący - Odrobinię spokoju i beztroski, a dobre samopoczucie, zaręczam, szybko wróci. Komu jak komu, ale mnie możesz wierzyć.

Owca, potakując głową, zamrużyła oczami i już pewniejszym krokiem odeszła.

Kolejna owca stanęła przed juhasem nieśmiało, z głową zwieszoną, wyglądała na kompletnie załamana.

- Nie przejmuj się, pomyśl, niektóre twoje siostry są w jeszcze gorszej sytuacji, wręcz tragicznej. Popatrz na tę czarną chudą, niedługo padnie, a niczym się nie przejmuję.

Juhas mówił tklawie, wciąż uśmiechał się łagodnie swoją ujmującą, przepelnioną dobrocią twarzą. Rzeczywiście, i ta owca podniosła głowę, w jej oczach zaczęły tlić się radosne iskierki. I ona do stada wracała jakby nie ta sama, teraz szła szparko, z podniesioną głową. Po chwili przy juhasie stała owca trzecia, jej wzrok błędził gdzieś daleko ponad lasem i górami.

- Absolutnie nie musisz się przejmować, że nasz kraj ciągle biedny. Zrozum też, nawet jeśli nadal będzie u nas bałagan, uczyni to nas wyjątkowymi na świecie, a cierpienia i kłopoty uszlachet-

nają, otwierają niebo.

I tym razem głos juhasa był nadzwyczaj sugestywny, a jego uspokajające słowa brzmiały nadzwyczaj przekonująco. Kiedy juhas skończył, owca kiwnęła potakująco głową, wzrokiem wyrażała przeogromną wdzięczność. Podobnie jak poprzednie, do stada wracała w doskonałym nastroju. Przy juhasie psychoterapeucie stała czwarta owca, ta czarna i chuda, której tragiczna sytuacja była jakże wielkim pocieszeniem dla owcy drugiej.

- Kompleks niższości to częsta cecha u istot wrażliwych, a więc szlachetnych i subtelnych. Pojmijże nareszcie, to że jesteś czarna, najślabsza i najchudsza, stanowi twoją oryginalność, powinnaś więc być z tego dumna. I ty pamiętaj o świętej zasadzie ważnej także w poprzedniej epoce, że im gorzej z tobą teraz, tym lepiej będziesz miała w przyszłości.

I teraz stał się najprawdziwszy cud. Czarna, zakompleksiona straszliwie, ledwie żyjąca, poniewierana przez stado owca, wracała krokiem pełnowartościowej, równej innym, a może nawet z przekonaniem lepszej od pozostałych. Teraz w stadzie i ona, jak wszystkie po pokrzepieniu przez juhasa, trzymała wysoko głowę, patrzyła na inne z góry, z wyraźną pogardą. Przy juhasie-pocieszycielu stała już piąta owca, za chwilę szóstą, potem siódmą itd. Każda z nich odchodziła wdzięczna, całkowicie odmieniona, w radosnym nastroju, z po-

czuciem własnej wartości.

Podszedłem do juhasa.

- Panie, co to wszystko znaczy? Jak żyję czegoś podobnego nie widziałem! Czy one naprawdę pana rozumieją?

- Widział pan - obojętnie odrzekł juhas - Kiedyś psychologia twierdziła, że owce nie są inteligentne...

- Pan nie mówi po góralsku?

- Skończyłem psychologię na uniwersytecie. W nowym ustroju jako psycholog długo byłem bezrobotny, pod koniec już nawet bez zasiłku. Teraz, idąc z duchem czasu i zachodnią modą, chcę przekwalifikować się na psychoterapeutę, a gdzież ja mogę przejść konieczną praktykę, jeśli nie tutaj. Sam pan widział, potrafię podnieść na duchu, a co najważniejsze przywrócić wiarę w siebie, w przeszłość.

Wciąż milczałem zafascynowany rzeczowością juhasa. Juhas i do mnie mówił uspokajającym, łagodnym i sugestywnym głosem.

- Sama dobra praca i technika to nie wszystko. Powtarzam, obecnie najważniejsza jest niezłomna wiara w siebie i ufność do świata, a dobro przyjdzie samo. W demokracji ludzie swój los biorą we własne ręce.

Podziękowałem wdzięczny za otuchę także dla mnie. Podniosłem dumnie głowę. I już szykowałem się do odejścia, gdy nagle dostrzegłem niebywałą kotłowanie w stadzie. Dotychczas przygnębione, ale łagodne i potulne owce, zaczęły się okrutnie tratować. Biły się między sobą z bezwzględnością, nienawistną zaciętością.

Uczony juhas, kiedyś psycholog, a w przyszłości psychoterapeuta, chwycił drag i ruszył pędem w stronę owiec.

Czesław Kuriata

**W**olę walki o niepodległość ojczyzny Piłsudski odziedziczył głównie po swojej matce. "Matka nieprzejednana patriotka - jak ją charakteryzował w jednym ze swoich wczesnych artykułów - nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem". Utrzymanie takiej postawy nie było łatwe. Wymagało przeciwstawienia się nie tylko represjom ze strony zaborcy rosyjskiego, ale także oporowi większości własnych rodaków, którzy po upadku powstania styczniowego 1863 roku, stracili wiarę w sens i skuteczność walki zbrojnej o niepodległość ojczyzny. Niektórzy gotowi byli nawet pójść na ugodę z caratem. W roku 1877 prezydent Warszawy margrabia Zygmunt Wielopolski (1833-1902) - syn Aleksandra Wielopolskiego (1803-1877) inicjatora branki będącej bezpośrednim powodem wybuchu powstania styczniowego - wystosował do cara pismo odwołujące się do solidarności słowiańskiej i deklarujące wierność dla carskiego tronu. Podpisy pod tym pismem złożyło stu sygnatariuszy.

Jeszcze dalej w tym względzie poszedł zafascynowany carską Rosją współpracownik margrabiego Kazimierz Krzywicki. W zredagowanej przez siebie broszurze przekonywał, by Polacy w imię solidarności słowiańskiej wyrzekli się nie tylko niepodległości, ale nawet własnego języka. Jego zdaniem, rezygnując z narodowej odrębności, wtopią się w Słowiańszczyznę, a posługując się rosyjską mową, przeżyją odrodzenie. Pogląd ten nie zyskał aprobaty społeczeństwa polskiego.

Wśród ugodowców było wielu szczerych patriotów. Uważali, że poprzez gospodarczą i kulturalną integrację z Rosją, Polacy z czasem odzyskają prawo do samostanowienia. Jednym z najwybitniejszych głosicieli tego poglądu był prawnik, publicysta, krytyk i historyk literatury Włodzimierz Spasowicz (1829-1906). Obserwując w swoim czasie zmniejszającą się liczbę państw przy jednoczesnym wzroście liczby narodów, doszedł do wniosku, że "naród, który żył politycznie, a potem byt ten utracił, niczym się nie różni od innego, który tego bytu nie posiadał, ale ma możliwość pracować nań i dorabiać się".

Wielki wpływ na życie umysłowe w kraju wywarli pozytywści polscy propagujący hasła "pracy organicznej" i "pracy u podstaw". Chwilowo godzili się z utratą niepodległości wierząc, że wcześniej lub później odzyskają ją poprzez wszechstronny rozwój narodu. Romantyczne programy idei walki zbrojnej uważali nie tylko za nieskuteczne, ale nawet szkodliwe. Czołowy ideolog i publicysta pozytywistów polskich Aleksander Świętochowski (1849-1938), w jednym ze swych tekstów pisał: "Marzenia o odzyskaniu samoistności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samodzielność wewnętrzną, ta zaś może być tylko wynikiem wzmocnienia sił umysłowych i materialnych, wszechstronnego rozwoju narodowego, skojarzonego z postępem ogólnym, oraz demokratyzacji społeczeństwa, powołującej w nim pierwiastki nierozbudzone i niedojrzałe".

Aleksander Świętochowski był bezkompromisowym krytykiem przeżytków tradycjonalizmu. Jego zdaniem "tradycja jako bezwzględna zasada życia jest polipem, tocącym ludzkie mózgi" Romantycznej ideologii powstańczej przeciwstawiał realizm poli-

## Myśli Marszałka

cz. III



tyczny: "Nie oczekujemy niczego - pisał Świętochowski - od przewrotów politycznych, wojen traktatów, przemiennych łask obcych, lecz zawierzmy tylko własnej żywotności. Zajmujmy wszystkie stanowiska opróżnione, wciskajmy się we wszystkie szczeliny, puszczajmy korzenie wszędzie, gdzie grunt podatny ku temu się znajduje".

Pozytywizm stanowił ideologię postępowej burżuazji, pokładającej duże nadzieje w rozwoju techniki i nauki na przyszłe losy świata. Starali się oni postępować zgodnie z dewizą twórcy tego ruchu Augusta Comte'a (1798-1857): "wiedzieć, by przewidywać, przewidywać, by móc działać".

Mimo głoszonej przez pozytywistów krytyki romantycznej ideologii powstańczej, Piłsudski dostrzegł w ich działaniach wzory godne do naśladowania. Stąd zapewne narodziło się jego słynne powiedzenie: romantyzm celów, pozytywizm środków. Piłsudski całkowicie aprobował moralne przesłanie powstania styczniowego i to co w tym powstaniu było naprawdę wielkie. Odrzucił natomiast popelnione w jego trakcie zaniedbania i błędy. Wszelkimi sposobami starał się zmać kłeski 1863 roku. Taką wymowę miało obalenie rosyjskich słupów granicznych 6 sierpnia 1914 r. przez I Kompanię. Stało się to w dzień po pięćdziesiątej rocznicy śmierci Traugutta. Symbolicznym aktem przekreślającym kłeskę powstania

styczniowego była zorganizowana 22 stycznia 1920 r. uroczystość w trakcie, której specjalnie w tym celu powołana przez Piłsudskiego kapituła orderu *Virtuti Militari* odznaczyła wybitnych dowódców zwycięskiej wojny: Rydza Śmigłego, Hallera. Iwaszkiewicza, Roję Koca i wielu innych. Piłsudski w swoim przemówieniu wyraźnie zaznaczył, że oddany w ten sposób hołd powstańcom styczniowym, przekreślił ich klęskę. Motywem tym kierował się w późniejszych latach, czego przykładem jest broszura jego autorstwa wydana 31 stycznia 1924 roku. Warto zacytować niektóre fragmenty tego tekstu, choćby ze względu na zawartą w nich inspirację do dalszych działań, jakich marszałek podjął się w następnych latach życia, np. zamachu majowego roku 1926:

"Rok 1863 stoi na przełomie naszych dziejów; stara Polska umiera, nowa się rodzi. Na przełomie dziejów staje epokowe zdarzenie - powstanie naszego narodu, walka orężna, długą trwająca, długą zalewająca krwią i pożogą ziemię naszą. Na progu nowoczesnego życia społecznego stają wydarzenia 1863 r. Wyrasta mur olbrzymi, dzielący pokolenia od pokoleń, czyniąc nowe życie, zamykając stare - mur, na którym tryskają ogniem pisane cyfry 1, 8, 6, 3. Płonęły te cyfry świadomie dla myślących duszą, bezwiednie dla wszystkich, tworząc i kształtując dusze nowego popowstaniowego Polaka, nowe zjawiają się załomy duszy, inne nerwy, całkiem odmienny sposób odczuwania i reagowania. Pod wpływem wypadków r. 1863 rodzi się inna Polska z innym ujęciem życia i jego zadań. Skutki sięgają tak daleko, że śmiało rzec można, że dziś jeszcze, gdy dziecko na świat przychodzi, jest obciążone rokiem 1863" (...)

"Kaźda wielkość tworzy legendę, idzie ona w parze z każdą wielkością, dążąc z nią do grobu, na jej grobie stoi, jak wierzba płacząca, w grobie jeszcze strzęgoc wielkości. Historia jednak odrzuca powłoki i skorpury legend, szuka prawdy życiowej..."

"Gdy badam tę epokę i porównywan ją z innymi, to śmiało powiedzieć mogę: ludzie byli wówczas wulkanami(...) Jak wielką musiała być już wtedy spistość społeczeństwa, jak silna chęć dobrowolnego poddania się przymusowi moralnemu, gdy mogły przezwyciężyć przymus materialny, nieledwie cielesny, ciężący tak silnie wtedy na wszystkich Polakach" (...)

"Lecz dla dziejów powstania 1863r. również wielkie znaczenie ma twoga oraz sprzeczności myśli i uczuć następnych pokoleń polskich w stosunku do swoich ojców i dziadów z 1863 r., a nie ma lepszej pożytki chorobotwórczej dla bakterii fałszywej i legend, jak strach przed prawdą i brak woli"

"R. 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły wysiłków woli, siły moralnej"(...)

"... wiedźcie: z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: - "Idź i czyn".

Lech Fabiańczyk



**W Mielnie w 2008 roku obchodzą kilka jubileuszy: najmłodszy - pięciolecie obchodził Międzynarodowy Złot Morsów i najstarszy - 60-lecie Klubu Morskiego "Tramp".**

25 lat temu powstał Centralny Ośrodek Sportowy LZS, a jego budowniczym **Henryk Stakuć** jest podwójnym jubilat, obchodzi 25-lecie pracy na stanowisku dyrektora i 40-lecie pracy zawodowej.

Ludowe Zespoły Sportowe przez kilkadziesiąt lat po wyzwoleniu były - można bez przesady stwierdzić - potęgą. Powstawały kluby sportowe w małych miasteczkach i wsiach, mimo trudnych lat powojennych państwo szczególnie troszczyło sport masowy. Z peryferyjnych, wiejskich klubów wyrosły m.in. takie sławy, jak: Ireneusz Pałiński - złoty medal olimpijski w podnoszeniu ciężarów i Tadeusz Trojanowski - brązowy medal olimpijski w zapasach (na Olimpiadzie w Rzymie), Stanisław Szozda - srebrny medal olimpijski w kolarstwie (na Olimpiadzie w Monachium), Czesław Lang - srebrny medal w kolarstwie, Władysław Stecyk - srebrny medal w zapasach (na Olimpiadzie w Moskwie), Andrzej Wroński - zdobywca złotych medali olimpijskich w zapasach (na Olimpiadach w Seulu i Atlancie), Joachim Halupczok i Andrzej Sypytkowski - zdobyli srebrne medale olimpijskie w kolarstwie (na Olimpiadzie w Seulu), Włodzimierz Zawadzki - złoty medal olimpijski w zapasach (na Olimpiadzie w Atlancie).

Zyjemy w innej rzeczywistości, zmienia się forma finansowania sportu, środki z budżetu państwa są skromne, samorządowe zależne są od zamożności gmin, a o sponsorów jest coraz trudniej. Duże i bogate firmy sponsorują głównie sport wyczynowy popularnych dyscyplin. Na ten temat można pisać wiele, jednak przejdźmy na nasze podwórko. Takich Ośrodków, jak w Mielnie, LZS posiadał 8. Po reorganizacji pozostał tylko ten w Mielnie, który ma się dobrze, sam na siebie zarabia, co jest wyjątkiem wśród ośrodków innych zrzeszeń sportowych.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, w czym tkwi tajemnica samofinansowania Ośrodka, zapoznajmy się bliżej z jego dyrektorem. Z wykształcenia jest magistrem ekonomii, kierunek: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw oraz zarządzanie przedsiębiorstwem. W 1968 roku był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Mirosławcu, gdzie założył Klub LZS z sekcjami piłki nożnej i

tenisa stołowego. Tam też wkrótce wygrał ogólnopolski konkurs na wzorowego nauczyciela, w którym brało udział kilka tysięcy nauczycieli wychowania fizycznego.

Doceniając jego zdolności i zaangażowanie, wybrano go przewodniczącym Rady Powiatowej LZS w Wałcu.

czyście dokonano otwarcia Centralnego Ośrodka LZS w Mielnie. Na owe czasy było to tempo imponujące.

Nie można było sobie wymarzyć lepszemu usytuowaniu obiektu przeznaczonego do szkolenia sportowców. Ośrodek od południa graniczy bezpośrednio z boiskiem piłkarskim Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, od północy - las, wydmy, plaża i morze. Ponadto Ośrodek wyposażony jest w siłownię, saunę, salę ćwiczeń, dwie sale wykładowe. Jest przystosowany zarówno dla sportowców jak i dla innych gości. Jednorazowo może przebywać w nim 100 osób, w pokojach o przystosowanym standardzie.

Centralny Ośrodek Sportowy LZS w Mielnie służy przede wszystkim sportowcom, tutaj na zgrupowania przyjeżdżają zawodnicy różnych dyscyplin z kadry narodowej i LZS. Najczęściej przebywają tu ciężarowcy, zapaśnicy, piłkarze, kolarze, narciarze.

Ośrodek jest współorganizatorem imprezy o zasięgu ogólnopolskim "Piłkarska kadra czeka". Prowadzone są kursy instruktorские lekkiej atletyki, piłki nożnej i sportów walki.

Jako pierwsi w kraju zorganizowaliśmy w ubiegłym roku i powtórzymy w tym Program Unijny szkolenia instruktorów, głównie dla nauczycieli wychowania fizycznego - mówi dy-

rektor Stakuć. Był to nasz autorski program, a jego celem jest podwyższanie kwalifikacji osób zajmujących się sportem. Program ten został zatwierdzony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Do tej pory przeszkoliliśmy 150 osób, które otrzymały certyfikaty potwierdzające zdobytą wiedzę i uprawnienia instruktorskie. Zajęcia prowadzone były w pięciu dyscyplinach: piłce nożnej, tenisie stołowym, lekkiej atletyce, sportów walki, siatkówki i koszykówki. W pierwszej części prowadzone są wykłady z pedagogiki, anatomii, fizjologii, kończą się egzaminem. Natomiast na drugą część, specjalistyczną przeznaczono 160 godzin, z tego 90% to zajęcia praktyczne, które prowadzimy w mieleńskiej hali sportowej. Zajęcia prowadzą wybitni specjaliści, trenerzy kadry narodowej, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego oraz innych wyższych uczelni. Kurs kończy się egzaminem państwowym. W każdej Komisji zasiadają przedstawiciel Ministerstwa Sportu

## Tajemnice sukcesu

**W Mielnie w 2008 roku obchodzą kilka jubileuszy: najmłodszy - pięciolecie obchodził Międzynarodowy Złot Morsów i najstarszy - 60-lecie Klubu Morskiego "Tramp".**



*Dyrektor Stakuć przed swoim ośrodkiem*

W tym czasie był piłkarzem III-ligowego Orła Wałcz. Po kilku latach, już jako mieszkaniec Koszalina, uprawiał zapasy i został wybrany wiceprzewodniczącym Okręgowego Związku Zapaśniczego. Pracuje też w Radzie Wojewódzkiej LZS, skąd awansuje do Rady Głównej LZS na stanowisko dyrektora Departamentu Inwestycji. W połowie lat 70. zrodziła się koncepcja budowy Centralnego Ośrodka Sportu, ważyły się losy, gdzie ma powstać: w Międzyzdrojach, Krynicy Górskiej, Sopocie, pod Oleckiem, czy w Mielnie. Mimo tak silnej konkurencji zwyciężyła lokalizacja w Mielnie - nie ma wątpliwości, że to zasługa dyrektora Stakucia.

Wreszcie rozpoczęto budowę. Nie było łatwo, w tamtych latach były problemy z materiałami budowlanymi, prawie wszystko trzeba było załatwiać. Do tego nierzetelni wykonawcy, niedotrzymujący terminów. Liczne znajomości i zdolności organizacyjne dyrektora "Ośrodka w budowie" doprowadziły do ukończenia tego obiektu. Kosztowało to wiele nerwów i zdrowia. 25 lat temu uro-

*ciąg dalszy na str. 10*

# Tajemnice sukcesu

ciąg dalszy ze str. 9

i Turystyki, szef wyszkolenia Polskiego Związku Sportowego z danej dyscypliny i dwóch trenerów z klasą pierwszą lub mistrzowską.

Od kwietnia do maja przebywają w naszym Ośrodku uczniowie podstawowych szkół twórczych, nagrodzonych za realizację programów autorских na temat ochrony środowiska. W tym roku byli to uczniowie z Białogostoku i Puław.

Szef Ośrodka jest człowiekiem niepokojnym twórczo, wiele jego inicjatyw znajduje uznanie. W ubiegłym roku jego program pod nazwą Trzymaj formę, przeznaczony dla osób starszych, wygrał w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Uczestnikami tego programu były 3-4-osobowe drużyny rodzinne z całej Polski, dla których organizowane były zawody sportowo-rozrywkowe, wycieczki krajoznawcze. Pobyt dla nich zaczyna się od badania ciśnienia tętniczego, poziomu cukru, wykładów na temat zdrowego żywienia. Pobyt w Mielnie trwa cztery dni. Już dwa takie spotkania odbyły się w maju, następne dwa odbędą się we wrześniu br.

Ogromnie ważna jest opracowana przez dyr. Stakucia koncepcja rozbudowy Ośrodka. W celu podniesienia standardu świadczonych usług planuje do budowanie małej hali sportowej o powierzchni 400 metrów kwadratowych. Jest duże prawdopodobieństwo realizacji tej koncepcji ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego. Po modernizacji i rozbudowie istnieje realna szansa, że z efektów tej inwestycji będą korzystali Polacy i obcokrajowcy - takie są zapewnienia ze strony zainteresowanych wielu ekip sportowców oraz osób indywidualnych.

Należy do Międzynarodowej Organizacji Sportowej i Stowarzyszeń w Hiszpanii, z którymi mamy podpisane porozumienia o współpracy - mówi dyr. Stakuć. Aktualnie realizujemy tzw. "Małe Projekty Unijne" pod nazwą "Sport bez Granic". Polegają one na spotkaniach sportowców zagranicznych. Ostatnio byli u nas judocy z Polski, Niemiec, Francji, Słowacji.

Mieleński Ośrodek LZS upodobał sobie wiele organizacji, klubów sportowych i stowarzyszeń. Jednym z nich

są esperantyści, którzy od 10 lat przyjeżdżają tutaj. W czerwcu br. przyjechało 80 osób, m.in. z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Danii, Norwegii, Czech, Rosji.

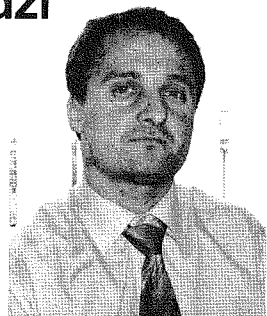
Dzięki doskonałym warunkom i dobrej atmosferze ośrodek ma powodzenie, o czym najlepiej świadczy działalność prowadzona przez 10 miesięcy w roku.

O działalności i osiągnięciach Ośrodka pisać można znacznie więcej, bez wątpienia jest to zasługa całej załogi z dyrektorem Henrykiem Stakuciem na czele. Jego praca zawodowa i społeczna została doceniona, świadczą o tym liczne odznaczenia, m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka "Zasłużony dla Sportu Polskiego", Złota Odznaka z Diamentami "Za zasługi dla rozwoju zapasów w Polsce", Złota Honorowa Odznaka Polskiego Związku Piłki Nożnej, Honorowa Odznaka Polskiego Związku Judo. Osiągnięcia dyrektora Stakucia są opisane w książce "Osobowości sportu" Janusza Sternowskiego, wydanej z okazji 50 lat Polskiego Radia Koszalin.

**Henryk Stakuć cieszy się dużym uznaniem za zaangażowanie w wielu przedsięwzięciach na rzecz naszego środowiska i pracę nad upowszechnianiem sportu wśród młodzieży.**

Hilary Kubsch

## Rzecznik konsumentów radzi



### Odstąpienie od umowy zawartej na odległość

Coraz więcej konsumentów decyduje się na umowę zakupu towarów lub usług na odległość. Jedną z nich, chyba najbardziej popularną, jest umowa zawierana za pośrednictwem Internetu.

Tego typu formy zakupu reguluje Ustawa z dnia 2 marca 2000 roku, o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za produkt niebezpieczny. Przepisów o umowach zawieranych na odległość nie stosuje się do umów: z wykorzystaniem automatów sprzedających oraz innych automatów umieszczonych w miejscach prowadzenia handlu, zawartych z

operatorami telekomunikacji przy wykorzystaniu publicznych automatów telefonicznych, sprzedaży z licytacji, czyli aukcji internetowych (z wyjątkiem oferty "kup teraz"), a także nieruchomości z wyjątkiem najmu.

Kluczowym elementem ochrony konsumenta, który zawiera umowę na odległość, jest prawo do odstąpienia od umowy, bez podania przyczyny, w ciągu 10 dni od momentu odbioru towaru, a gdy umowa dotyczy świadczenia usługi - od dnia jej zawarcia.

Odstąpienie musi mieć formę oświadczenia pisemnego, a przedsiębiorca nie może przeszkodzić w tym konsumentowi. Do zachowania terminu wystarczy wysłanie oświadczenia przed jego upływem.

Na przedsiębiorcy spoczywa obowiązek poinformowania konsumenta o możliwości odstąpienia od umowy, a jeśli tego nie uczyni, to okres odstąpienia wydłuża się do trzech miesięcy. Skrócenie wspomnianego terminu do 10 dni może nastąpić po przesłaniu konsumentowi informacji o możliwości odstąpienia od umowy.

Po upływie ww. trzech miesięcy konsument traci prawo do odstąpienia od umowy, nie traci natomiast uprawnień wynikających z Ustawy z dnia 27.07.2002, o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego.

Przedsiębiorca powinien wykonać umowę zawartą na odległość najpóźniej w terminie 30 dni po złożeniu przez konsumenta oświadczenia woli o zawarciu umowy, chyba że strony umówiły się inaczej. Jeżeli przedsiębiorca nie może spełnić świadczenia z powodu niedostępności przedmiotu świadczenia, to powinien niezwłocznie najpóźniej w terminie 30 dni od zawarcia umowy, zawiadomić o tym konsumenta i zwrócić całą otrzymaną od niego sumę pieniędzy.

W przypadku gdy konsument odstąpi od umowy w wyznaczonym terminie, umowę uznaje się za niezawartą. Zwalnia to konsumenta ze wszelkich zobowiązań, a to co strony świadczyły ulega zwrotowi w stanie niezmiennym, chyba że zmiana była konieczna w granicach zwykłego zarządu. Zwrot powinien nastąpić niezwłocznie, nie później niż w terminie 14 dni, a jeśli konsument dokonał jakichkolwiek przedpłat, należą się od nich odsetki ustawowe od daty dokonania przedpłaty. Konsument ponosi tylko koszty odesłania rzeczy.

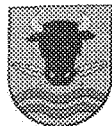
Prawo do odstąpienia od umowy zawartej na odległość nie przysługują konsumentowi, jeżeli umowa ta dotyczy okresowego dostarczania artykułów spożywczych lub wykonania, w ściśle oznaczonym okresie, usługi dotyczącej zakwaterowania, transportu, rozrywek i gastronomii.

Dodatkowo, jeżeli strony nie umówiły się inaczej, konsument nie będzie miał prawa do odstąpienia od umowy bez podania przyczyny i ponoszenia dodatkowych kosztów jeżeli:

- konsument sam wyraził zgodę na rozpoczęcie świadczenia usługi przed upływem 10 dni od daty podpisania umowy,
- przedmiotem zakupu były nagrania audiowizualne lub programy komputerowe, a konsument otworzył ich oryginalne opakowanie,
- przedmiotem umowy był produkt lub usługa wykonana na indywidualne (niestandardowe) zamówienie konsumenta o właściwościach ściśle z nim związanych,
- przedmiotem umowy były usługi w zakresie gier losowych i zakładów wzajemnych lub prenumerata prasy.

Arkadiusz Janz





## Festiwal w Tymieniu

10 czerwca 2008 r. odbyła się cykliczna impreza - XI edycja Gminnego Festiwalu Piosenki Szkół i Przedszkoli Gminy Będzino, której organizatorami byli dyrekcja Zespołu Szkół w Tymieniu: Jolanta Szuba i Mirosław Gostomczyk. Scenografię opracowała i wykonała niezastąpiona Jadwiga Ignatowicz.

Do zmagañ konkursowych przystąpiło 38 uczestników w czterech kategoriach: przedszkola i oddziały przedszkolne, klasy I-III szkoły podstawowej, klasy IV-VI szkoły podstawowej i klasy I-III gimnazjum. Wokalistów oceniała komisja w składzie: przewodniczący - Bogumił Gewartowski, człon-

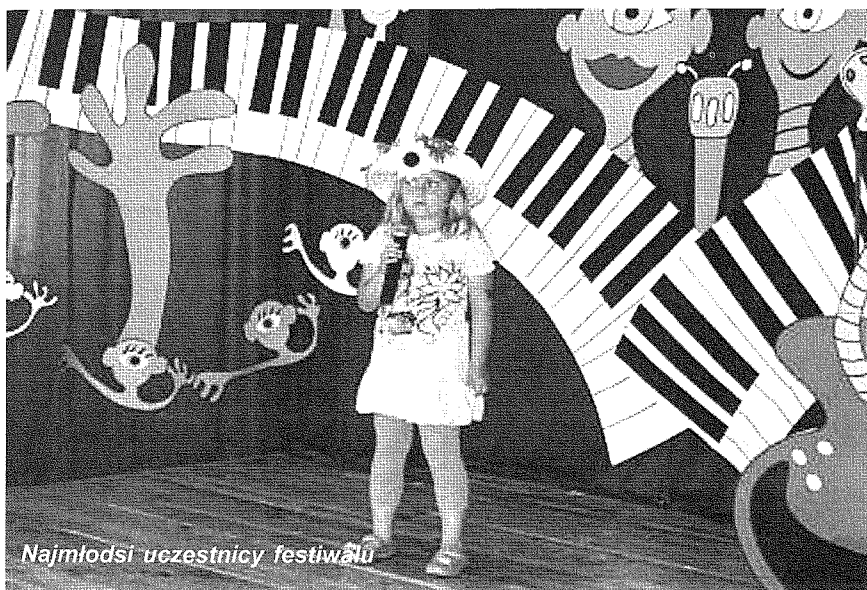
kowie: Lena Kaźmierczak i Jerzy Łuczak. Naprawdę było czego posłuchać. Młodzi, zdolni soliści popisywali się swoimi umiejętnościami, a mieli o co walczyć. Nagrodę główną, grand prix XI Festiwalu ufundował Wójt Gminy Będzino Henryk Broda, a była to wieża LG, dodatkowo zwycięzca otrzymał pamiątkową statuetkę i dyplom. Zwycięzcą tegorocznej edycji został uczeń trzeciej klasy gimnazjum przy Zespole Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach - Jacek Dobrzyński, który po mistrzowsku wykonał liryczną piosenkę "Z nim będiesz szczęśliwsza". Młodego wokalistę przygotowywała Pani Bożena Cienkowska. Swoje nagrody otrzymali również wykonawcy, którzy zajęli kolejno pierwsze, drugie, trzecie miejsce i wyróżnienia w kolejnych kategoriach. I tak w kategorii najmłodszych uczestników - przedszkolaków

i dzieci z oddziałów przedszkolnych I miejsce zajął Skrzypczyk Kamil z SP w Dobrzycy, II - Kinga Samowska z ZS w Tymieniu, III - Wiktoria Banaszczak z Przedszkola w Mścicach a wyróżnienie zdobyła Anna Stokowiecka z ZS w Tymieniu.

W kategorii II: na pierwszym miejscu znalazła się Daria Mamrocha z ZS w Tymieniu, tuż za nią Marta Jagiełło z ZS w Mścicach, trzecia była Kamila Wiśniak z SP w Dobrzycy a wyróżnienie zdobył Wolski Łukasz z ZS w Tymieniu. W trzeciej kategorii zwyciężcą została Magdalena Roguła z SP w Dobrzycy, druga była Patrycja Krupczak z SP w Jamnie, III miejsce zajęła Ania Nagłowska z ZS w Tymieniu, a wyróżnienie przypadło w udziale Klaudii Szułc z SP w Dobrzycy. Ostatnia kategoria i wielkie emocje, ale I miejsce zdobyła Aleksandra Gašiorowska z ZS w Tymieniu, II zajął Aldek Kucharski z ZS w Mścicach, III Magdalena Miłkołajek z ZS w Mścicach, a wyróżnienie zdobyła Roksana Jakubowska z ZS w Tymieniu. Pozostali uczestnicy otrzymali upominki. Dzięki sponsorom jak co roku uczestnicy Festiwalu otrzymali piękne nagrody. Za I miejsce solista otrzymał radiomagnetofon CD, II miejsce - radio-budzik, za trzecie miejsce zwycięzca otrzymał przenośne radio, a za wyróżnienie piękną torbę. Pozostali uczestnicy otrzymali komplety przyborów szkolnych na biurko, maskotki i słodycze. Z wielką radością organizatorzy gościli wszystkich wykonawców, opiekunów i przybyłych gości. Nie zabrakło też rodziców, babć i dziadków, którzy razem z młodymi solistami przeżywali występ. Szkoda tylko, że wszystko co dobre, tak szybko się kończy. Dziękujemy wszystkim sponsorom. Kolejna edycja już za rok - serdecznie zapraszamy.

**Mirosław Gostomczyk**

Stronę opracowała **Teresa Dębiec**



Najmłodszy uczestnik festiwalu

## Pół wieku razem

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Będzino odbył się jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego państwa **Jarosławy i Stanisława Kwaśniowskich** zamieszkałych w Mścicach gm. Będzino. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz gminy tj. wójt **Henryk Broda**, przewodniczący Rady **Andrzej Nożykowski** oraz jego zastępcy **Bronisława Radziun** i **Robert Rokaszewicz** oraz dzieci i wnukowie jubilatów

Jarosława i Stanisław Kwaśniowscy poznali się w 1957r. Ślub zawarli 31 maja 1958 r. w Leszczyńcu gm. Kamienna Góra.

Pani Jarosława pracowała w Przedszkolu w Leszczyńcu, jako intendentka, pan Stanisław w Fabryce Porcelany Technicznej w Leszczyńcu.

W roku 1961 przyjechali do Mścic. Pan Stanisław pracował w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Mścicach na stanowisku traktorzysty - operatora maszyn samojezdnych do czasu przejścia na emeryturę, do roku 1987, a pani Jarosława

w Przedszkolu w Mścicach do roku 1996.

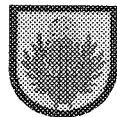
Pan Stanisław w latach 1998-2002 był sołtysem sołectwa Mścice. Obecnie jest trzecią kadencją radnym w Będzino i prze-

wodniczącym Komisji Rewizyjnej tejże Rady.

Państwo Kwaśniowscy mają dwoje dzieci i trójkę wnuków.



Jubilaci w towarzystwie władz gminy Będzino



## W ogrodzie Pani Lusi

Cieszyn - popegeerowska wieś w Gminie Biesiekierz nad Jeziorem Parńskim.

Czternastowieczna wieża kościelna i pałac z początku XX wieku byłyby jedyną atrakcją tej małej miejscowości gdyby nie to, że jedna z mieszkanek, a mianowicie **Ludmiła Majkowska**, nie postanowiła utworzyć w swoim ogrodzie bardzo oryginalnego ogrodu zoologicznego.

Menażeria pani Lusi (bo tak się tu wszyscy do niej zwracają) to zwierzęta zrobione z kolorowej włóczki naniesionej na drewniane stelaże.

Spotkać tu można wszystkie gatunki zwierząt od kozy i poczciwej krowy do wielbłąda, krokodyla i słońca. Od dzika i jelenia po małpę, kangura i pandę. Drzewa obsiadły papugi, po stawie pływają łabędzie i właśnie od łabędzi wszystko się zaczęło.

Pani Lusja wspomina, że kiedy zaczęto likwidować pobliską fermę jał-

wizny, ze ścian zaczęła wysypywać się kolorowa włóczka, która stanowiła w nich otulinę. pomyślała, że szkoda ją zmarnować, że można z niej coś zrobić i robi do dzisiaj.

Pracowita, wesoła, serdeczna z uśmiechem wita przejezdnych, którzy chętnie się zatrzymują, żeby zobaczyć

wytwory rąk i fantazji pani Lusi, żeby zrobić sobie zdjęcie na tle welnianych zwierząt i wiejskiej kapeli - bo i taka tu jest. A gospodyni mówi skromnie - zamiast szarości i pokrzyw niech ludzie mają trochę radości. Brawo.

*Zygmunt Królak*



## Lato w bibliotece

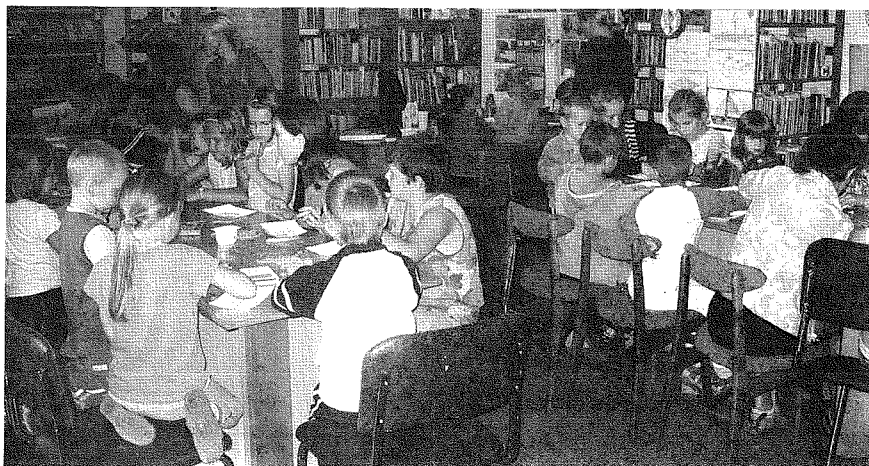
Od 1 lipca Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz organizuje różnorodne formy zajęć mających na celu uatrakcyjnienie spędzania wolnego czasu przez dzieci w trakcie wakacji.

Zajęcia prowadzone będą przez cały okres wakacji od poniedziałku do piątku w godz.: 10.00 - 15.00. Dzieci mają okazję poznać różne ciekawe miejsca, gdyż planowane są liczne wycieczki do wiosek tematycznych oraz do kina. 11 lipca gościliśmy w Wiosce Końca Świata w Iwęcinnie. Tam poznaliśmy tajemnice układu słonecznego, mieliśmy okazję osobiście przyrządzić pierogi i delektować się nimi, a także zwiedziliśmy galerię, dzięki której po-

znaliśmy proces szycia pluszowych zabawek. Wyjazd ten był bardzo ciekawy dla dzieci i inspirujący. W planach mamy jeszcze między innymi: odwiedzinę Krainy Bajek i Rowerów w Podgórkach, Wioski Zdrowego Życia w Dąbrowie, parku dinozaurów "Zaurolandia" w Rogowie oraz liczne wyjazdy do kina. Na terenie placówki bibliotekarze prowadzą różnorodne zajęcia czytelnicze, plastyczne, biblioterapeutyczne, gry i zabawy.

Dzięki dofinansowaniu z Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Biesiekierzu oraz z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Biesiekierzu, a także środkom własnym dzieci mają zapewnione codzienne wyżywienie, liczne nagrody oraz upominki, które są przecież tak ważne dla naszych milusińskich.

*Agnieszka Hryniewicz*



## Festyn rodzinny

12 lipca 2008r. odbył się festyn rodzinny w Parsowie. Wszyscy mieszkańcy tej małej wioski Gminy Biesiekierz, punktualnie o godz. 21:00 zgromadzili się na placu przed świetlicą wiejską, gdzie czekały na nich miłe niespodzianki. Z inicjatywy sołtysa, Rady Sołeckiej i pani świetlicowej zaproszono zespół wokalo-taneczny z Koszalina, który przygrywał do tańca przez całą ciepłą, lipcową noc. Zorganizowano również loterię rzeczową, której współorganizatorem była Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz. Dodatkowo rozlosowano nagrody główne w postaci: radia, toru samochodowego, tablicy, słuchawek itp. Po licznych tańcach, przyszedł czas na poczęstunek. Wszyscy uczestnicy imprezy mogli zjeść kielbasę, kaszę z grilla, ciepły bigos lub pajdę chleba ze smalcem.

Podczas płaśów i tańców na naszym wiejskim festynie bawiły się wspólnie cztery pokolenia: dzieci, rodzice, dziadkowie a nawet pradziadkowie. Wszystkie uzyskane dochody z tej imprezy zostaną przeznaczony na zakup ławek na plac zabaw i w przyszłości utworzonego parku wokół świetlicy.

*Wiadomościami  
podzielili się  
mieszkańcy wsi Parsowo.*





## Sukces „Ziemi Bobolickiej”



28 czerwca 2008 r. zespołowi pieśni i tańca Ziemia Bobolicka wręczono certyfikat „Najlepszego w Polsce za Promowanie Folkloru Ziemi Pomorskiej”. To ważne wydarzenie dla zespołu dokonało się w murach Pałacu Działyńskich w Poznaniu.

Organizatorzy IX edycji Konkursu Konsumenckiego Jakości i Usług „Najlepsze w Polsce” czyli: Towarzystwo Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, Wielkopolska Izba Rzemieślnicza, Wielkopolskie Zrzeszenie Handlu i Usług, Głos Wielkopolski, TVPINFO - Poznań, Radio Merkury i Europatner oprócz wielu firm, instytucji i stowarzyszeń kulturalnych postanowiło nagrodzić zespół pieśni i tańca Ziemię Bobolicką z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach.

Certyfikat „Najlepsze w Polsce” jest ogromnym wyróżnieniem oraz zaszczytem dla zespołu, który tak pięknie potrafi rozświecać nasze miasteczko i całą okolicę.

„Folklor należy do tych dziedzin, które nagromadziły w sobie wzory artystyczne wielu wieków”, pisze Józef Burszta w swojej książce „Kultura ludowa - kultura narodowa”, trzeba je więc pielęgnować i dbać o to, by przekazywano je następnym pokoleniom.

Uświadczenie sobie roli wielu elementów decydujących o społecznej i kulturowej wartości działalności zespołów, takich jak Ziemia Bobolicka jest niezmiernie ważne dla społeczności lokalnej. Tradycje zawierające w sobie wiele wątków folklorystycznych ożywiane są nie tylko na scenie, ale również funkcjonują codziennie i od święta. Tradycje te są bowiem nacechowane humanistyczną potrzebą przeżywania muzy-

ki, ruchu i pieśni. Jest to wprawdzie sztuka użytkowa bo bardzo konkretna, ale jednak sztuka.

Zespół pieśni i tańca Ziemia Bobolicka utworzono, łącząc trzy inne zespoły folklorystyczne. Pierwszy z nich to Kapela Ludowa, która powstała w roku 1969 i jest najstarszym zespołem na Pomorzu Środkowym. Założycielem i wieloletnim kierownikiem, był dziś nieżyjący Zdzisław Halasz - animator, działacz, założyciel wielu grup muzykujących.

Dla młodych ludzi w tamtym czasie kapela była wyzwaniem. Podczas prób poznawali nuty, uczyli się gry na instrumentach; akordeonie, skrzypcach, klarncie, trąbce, kontrabasie, saksofonie, bębnie ludowym. Pod koniec lat siedemdziesiątych, solista i instrumentalista Zygmunt Rożnowski skonstruował diabelskie skrzypce. Z uwagi na bliskie położenie Kaszub, instrumentalistów poznawali melodie z tego regionu.

Początkowo Kapela Ludowa była zespołem instrumentalnym. Z czasem do grona instrumentalistów dołączyła grupa wokalna.

W miarę upływu lat sięgnięto do innego repertuaru. Członkowie zespołu bądź ich rodzice wywodzili się z różnych regionów, w tym rzeszowskiego. Wprowadzono więc do repertuaru w latach 1979 - 1980, żywe melodie rzeszowskie. Kapela Ludowa była wielokrotnym laureatem wojewódzkich przeglądów zespołów folklorystycznych, które odbywały się w Darłowie, Mielnie, Połczynie Zdroju i Drawsku Pomorskim. Zespół często wyjeżdżał na występy do Niemiec, a także bardzo chętnie zapraszano go do udziału w większych i mniejszych rangą imprezach kulturalnych or-

ganizowanych w regionie.

Drugim zespołem z wieloletnimi tradycjami były Starościny. Zespół ten założyła w roku 1980 Eugenia Nagórka. Nazwa Starościny pochodziła od tytułu, nadawanego ludziom piastującym w dawnych latach urząd „starosty”. Symbolizował on dostojność, powagę i prawość w postępowaniu.

Starościny śpiewały a'capella, a w ich repertuarze znajdowały się pieśni ludowe zasłyszane w dzieciństwie i pieśni patriotyczne.

Rozślały Bobolice w Polsce i za granicą. Zdobyły wiele nagród i wyróżnień na przeglądach seniorów. Na Ogólnopolskich Spotkaniach ARS w Bydgoszczy w roku 1993 zdobyły Wyróżnienie.

Po śmierci Zdzisława Halasza i Eugenii Nagórki pracę z zespołami rozpoczęli Lidia Szymańska i Wojciech Koniczny.

Jesienią 1999 r. po wspólnych ustaleniach prowadzących postanowiono połączyć zespoły w jeden duży - Ziemię Bobolicką. W skład nowopowstałego weszły: Kapela Ludowa, Starościny i Thalia - dziecięcy zespół tańca ludowego.

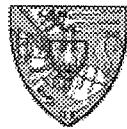
W grudniu 1999 r. instruktorzy opracowali program adresowany do turystów z Niemiec przyjeżdżających do białej rezydencji niemieckiej - hotelu w miejscowości Krąg. Rozpoczęto działalność zarobkową, z której dochód niemal w całości przeznaczano na zespół. „Folklor łączy narody”, tak brzmiał tytuł widowiska, które przedstawiano dla niemieckiej publiczności.

Ziemia Bobolicka jest laureatem przeglądów folklorystycznych, m.in. w Drawsku Pomorskim, Czarnem i Tychowie. Zespół czterokrotnie uczestniczył w Peenefest, podbijając serca niemieckiej publiczności.

Odbywa systematycznie dwa razy w tygodniu próby. Niezależnie dalej funkcjonują Kapela Ludowa, Starościny i Thalia. Czasami bywa tak, że organizatorzy festynów, kierując się względami ekonomicznymi, zapraszają tylko jeden zespół. Jednak odczucia widzów są następujące. „Jak jesteście wszyscy w komplecie, to wówczas występy są ciekawsze i bardziej urozmaicone”.

Podczas spotkań oplatkowych, imprez karnawałowych, andrzejek, o charakterze rodzinnym, wówczas gdy wszystkie grupy pokoleń są razem, wtedy starsi chętnie dzielą się z młodszymi opowieściami ze swych stron rodzinnych. Dzieci i młodzież chętnie słuchają. Często zadają pytania. Dorośli starają się wśród młodych zaszczerpić nie tylko chęć uczestniczenia w zespole, ale także zainteresowanie polskim folklorem. Babcie i dziadkowie chętnie przyprowadzają na próby zespołu wnuczęta.

Lidia Szymańska



## Kolejny etap reaktywacji lotniska zakończony

Prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński intensywnie zabiega o reaktywację lotniska cywilnego w Zegrzu Pomorskim k. Koszalina. Inwestycja jest niezwykle istotna dla przyszłości miasta. Biorąc pod uwagę stan dróg krajowych prowadzących do Koszalina i realną szansę ich remontów, lotnisko w Zegrzu Pomorskim może być prawdziwym "oknem na świat" i "motorem" rozwoju gospodarczego miasta. Właśnie zakończył się kolejny etap prac, które mają doprowadzić do jego reaktywacji. - Wybrana podczas dialogu konkurencyjnego Firma Ove Arup & Partners In-

ternational Limited sprawdzi, czy reaktywacja lotniska w Zegrzu Pomorskim będzie opłacalną inwestycją. Ma ostatecznie potwierdzić ekonomiczną zasadność tego przedsięwzięcia - w tym zachowanie stabilności finansowej w trakcie eksploatacji. Wymóg posiadania takich analiz i szczegółowych opracowań postawiła Bruksela. Jest to konieczne, aby lotnisko otrzymało finansowe wsparcie z Unii Europejskiej - wyjaśnia prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**.

### Nieco historii...

Przypomnijmy, że 28 stycznia br. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego (w którym Koszalin jest największą gminą członkowską) wszczęło postępowanie o udzieleniu zamówienia publicznego w trybie dialogu konkurencyjnego na "Wykonanie prac przedprojektowych, studialno - koncepcyjnych i analiz przedinwestycyjnych dotyczących uruchomienia lotniska użyt-

ku publicznego w Zegrzu Pomorskim koło Koszalina wraz z wnioskiem o pozyskanie środków z Unii Europejskiej".

Do 3 marca wpłynęły cztery wnioski o dopuszczenie firm do udziału w dialogu i opracowanie wspomnianej dokumentacji. Były to: Avia Consulting z Austrii, Ove Arup & Partners International Limited z Wielkiej Brytanii, Zeppelin Consulting z Włoch oraz Project Management z Irlandii.

Powołana przez SGiPPS komisja przetargowa dokonała weryfikacji wniosków, zgodnie z wymaganiami określonymi w ogłoszeniu o zamówieniu. Komisja stwierdziła, że warunki formalne udziału w postępowaniu spełniły dwie firmy: Ove Arup & Partners International Limited i Zeppelin Consulting. To właśnie one 3 kwietnia zostały zaproszone do dialogu konkurencyjnego.

Firmy zaprezentowały wówczas sposób i koncepcję realizacji zamówienia. Do dalszych rozmów wybrano Ove Arup & Partners International Limited. Na podstawie przeprowadzonych rozmów ustalony został zakres szczegółowej specyfikacji, a po jej opracowaniu Ove Arup & Partners International Limited została zaproszona do złożenia oferty.

### Zapisy umowy

Dzisiejsza umowa, (którą ze strony Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego podpisują: prezes Zarządu Mirosław Mikietyński oraz Członek Zarządu Grzegorz Lipski, natomiast ze strony Firmy Dariusz Łukasiewicz), zobowiązuje wykonawcę do wykonania:

- Studium wykonalności uruchomienia i funkcjonowania lotniska na nie krócej niż 30 lat,
- Planu generalnego lotniska na 30 lat,
- Raportu oddziaływania na środowisko,
- Opracowania wykonalności instytucjonalnej projektu,
- Wykonania wniosku aplikacyjnego o wsparcie unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013.
- Innych opracowań dodatkowych, niezbędnych do wykonania przedmiotu zamówienia.

Umowa bardzo dokładnie precyzuje kwestie wzajemnych obowiązków, warunków płatności, odbioru przedmiotu umowy, praw autorskich, odszkodowań i kar umownych, zabezpieczeń, rekojmi, cesji praw itd. Wykonawca na przygotowanie poszczególnych zadań ma 240 dni kalendarzowych liczonych od dnia podpisania umowy, a więc do 18 marca 2009 roku. Za wykonanie umowy ustalono wynagrodzenie 1 mln 217 tys. 560 złotych brutto. Środki pochodzą z budżetu miasta Koszalina.

## Koszalin w czołówce polskich samorządów

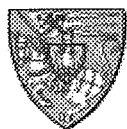
Koszalin zajął dotychczas najlepsze, bo 4. miejsce w Polsce w najbardziej prestiżowym "Rankingu samorządów 2008" przygotowanym przez "Rzeczpospolitą". Nasze miasto wyprzedziły tylko Poznań, Sopot i Gdynia. - Sukces Koszalina jest tym większy, że zmierzaliśmy się z największymi aglomeracjami w kraju i uzyskaliśmy potwierdzenie wieloletniej pracy i faktu, że mamy bardzo dobre wyniki w zarządzaniu i gospodarowaniu miastem - komentuje na gorąco prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński, który w Warszawie odebrał specjalne wyróżnienie Dziennika.

Redakcja "Rzeczpospolitej" oceniła m.in. dynamikę wzrostu wydatków majątkowych w ostatnich latach i wartość środków unijnych w przeliczeniu na mieszkańca, zadłużenie samorządu w stosunku do dochodów, wysokość nadwyżki budżetowej w stosunku do dochodów, tempo wzrostu dochodów podatkowych, relację nakładów inwestycyjnych do przyrostu zadłużenia, dynamikę wzrostu wydatków ogółem na mieszkańca w wybranych działach, transport i łączność oraz ochronę środowiska. Ranking ma na celu wskazanie najlepiej zarządzanych miast i gmin w Polsce.

Redakcja nagradza te samorządy, które najlepiej dbają o rozwój i podniesienie jakości życia mieszkańców zgodnie z regułami odpowiedzialności i bezpieczeństwa finansowego. Dziennikarze Rzeczpospolitej i kapituła konkursu przyznają punkty za pozyskiwanie funduszy z Unii Europejskiej, ale także za współpracę z lokalnymi organizacjami samorządowymi.

Zdjęcie: strona internetowa Rzeczpospolita





## Mamy pociąg do morza...



19 lipca 2008 r. był pierwszym dniem, kiedy ułatwione zostało dotarcie na wybrzeże Bałtyku turystom i wszystkim osobom spragnionym morskiego szumu fal. W tym dniu o godzinie 5.52 sprzed koszalińskiego dworca PKP ruszyło regularne połączenie kolejowe na trasie Koszalin - Mielno Kosza-

lińskie. Do dyspozycji pasażerów jest nowoczesny szynobus, który unikając drogowych korków, zapewni dojazd na plażę w ciągu 20 minut.

Cena biletu wynosi 4 zł, ale zachowane są wszystkie ulgi stosowane w PKP. Przywrócenie tego kolejowego połączenia było

możliwe dzięki bliskiej współpracy partnerów projektu: Władysława Husejko, marszałka zachodniopomorskiego, Mirosława Mikietyńskiego, prezydenta miasta Koszalina oraz Zbigniewa Choińskiego, wójta gminy Mielno z udziałem przedstawicieli Polskich Kolei Państwowych. - Mieszkańcy Koszalina i turyści uzyskają w ten sposób możliwość alternatywnego dotarcia z Koszalina nad morze i odwrotnie - odwiedzenia Koszalina, skorzystania z bogatej oferty kulturalnej miasta - wylicza korzyści płynące z uruchomienia połączenia prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński.

Dzień wcześniej tj. 18 lipca o godzinie 17.00 odbyło się uroczyste i oficjalne uruchomienie linii na dworcu PKP w Koszalinie.

### Historia kołem się toczy...

Pierwszy pociąg na trasie Koszalin-Mielno Koszalińskie wyruszył 15 sierpnia 1905 roku. Niestety po kilku latach ze względów ekonomicznych nie udało się dłużej utrzymać połączenia kolejowego. W 1913 roku otwarto połączenie tramwajowe z Koszalina przez Mielno do Unieścia, które miało wspólne torowisko z koleją. Tak więc po jednym torze kursowały tramwaje i pociągi towarowe. Tramwaje zlikwidowano 30 września 1938 roku. W listopadzie 1988 roku linia Mście-Mielno Koszalińskie została zelektryfikowana i zmodernizowana przez PKP. 1 września 1994 roku zawieszono na niej ruch pociągów pasażerskich, a siedem lat później również ruch towarowy. Wydawało się, że połączenie nie będzie już nigdy reaktywowane. Po objęciu funkcji prezydenta Koszalina przez Mirosława Mikietyńskiego jednym z priorytetowych zadań, jakie prezydent wyznaczył do realizacji, była reaktywacja linii kolejowej do Mielna. Znalazło to swój wyraz w pierwszej edycji Planu Rozwoju Lokalnego na lata 2005-2007 oraz w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym Miasta Koszalina. Projekt przechodził różne koleje i koncepcje, aby jednak ostatecznie dzięki zapałowi wielu osób i instytucji, nakładom finansowym koszalińskiego samorządu i samorządu województwa zachodniopomorskiego zostać zrealizowanym!

### Rewitalizacja linii

Ponadpięciokilometrowy odcinek Mście-Mielno wymagał gruntownego remontu. Aby go wykonać miasto przeznaczyło z budżetu ponad 1,5 mln złotych. 17 czerwca 2008 roku miasto Koszalin przekazało plac budowy do rewitalizacji. Wykonawca prac - Przedsiębiorstwo Napraw Infrastruktury w Warszawie Zakład Napraw Infrastruktury w Stargardzie Szczecińskim wymieniło kilkadziesiąt sztuk podkładów kolejowych, zmodernizowało przejazd kolejowy na drodze do Kołobrzegu, przeprowadziło wiele wydałoby się drobnych prac związanych z automatyką i elektroenergetyką, zainstaloowało nowe semafony, szafy torowe, sygnalizatory drogowe na przejazdach, uzupełniło znaki drogowe - w tym "Krzyże św. Andrzeja", wybudowało oświetlenie na przejeździe kolejowym. Trzeba było również wykarczować wiele drzew i krzewów, które wyrosły w pobliżu torowiska.

Zapraszamy do skorzystania z nowej, ciekawej oferty komunikacyjnej!





### Kompleks rekreacyjno-sportowy "Moje boisko - Orlik 2012"

W najbliższych dniach zostanie podpisana umowa z firmą "PANORAMA II" z Gdyni na realizację obiektu rekreacyjno-sportowego "Moje Boisko - Orlik 2012" w miejscowości Rosnowo. W ramach kompleksu powstana:

- boisko do piłki nożnej o nawierzchni z trawy syntetycznej o wymiarach 30 x 62 m razem z wybiegami tj. 1860,00m<sup>2</sup> wraz z piłkochwytnymi o wysokości 6 m

- boisko wielofunkcyjne przeznaczone do koszykówki i siatkówki o nawierzchni syntetycznej o wym. 19,10 x 32,10 m z wybiegami tj. 613,10 m<sup>2</sup> Boiska będą wyposażone w niezbędny sprzęt sportowy.

Ponadto na terenie kompleksu zostanie wykonane:

- zaplecze boisk w formie modułowego, systemowego budynku o powierzchni 60 m<sup>2</sup>, - ogrodzenie, ciągi komunikacyjne, oświetlenie boisk, droga dojazdowa tzw. pieszojezdnia oraz parkingi. Wykonawca będzie miał czas do 30 listopada br. na oddanie obiektu.

Gmina otrzymała na inwestycję

333.000 zł od Ministerstwa Sportu i Turystyki i tyle samo z budżetu województwa zachodniopomorskiego. Resztę musi pokryć ze środków własnych.

### Nowy plac zabaw w Boninie

Urząd Gminy Manowo podpisał umowę z firmą HEBAN z Koszalina na realizację placu zabaw w Boninie. Już w miesiącu sierpniu dzieci będą mogły korzystać z nowych i bezpiecznych urządzeń zabawowych. Inwestycja będzie kosztowała gminę ok. 52.500 zł.



ORGANIZATORZY SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ NA IMPREZĘ

## GOCI NA KAMIENNYCH KRĘGACH

23 sierpnia 2008r. godz. 13:00

teren Rezerwatu Archeologicznego „Kamienne Kręgi”  
koło Grzybnicy gmina Manowo  
( 4 km od Mostowa lub 2 km od Grzybnicy)

W programie m. in.:

- pokaz walk przy użyciu broni plemion germańskich I-II w.n.e.
- pokaz mody barbarzyńskiej
- pokaz ceramiki gotyckiej i jej produkcji
- historyczne gry, zabawy i konkursy dla odwiedzających
- pokaz „walki ognia” - motywowana mitologicznie walka za pomocą płonących tarcz i mieczy
- prezentacja warsztatu brązownika oraz odlewanie „na żywo” narzędzi, ozdób,
- możliwość zwiedzania rezerwatu z przewodnikiem

## PRZYŁĄCZ SIĘ !!

## GWARANTUJEMY NIEZAPOMNIANĄ ZABAWĘ

Organizatorzy: Urząd Gminy Manowo, Nadleśnictwo Bobolice, Gminny Ośrodek Kultury w Wyszewie, Stowarzyszenie Ziemi Manowskiej.

### Ocalić Kamienne Kręgi

Stowarzyszenie Ziemi Manowskiej w lipcu rozpoczyna realizację projektu "Ocalić Kamienne Kręgi od zapomnienia". W ramach projektu zostanie zorganizowana na terenie rezerwatu impreza integracyjno-kulturalna oraz konkurs plastyczny "Kamienne Kręgi widziane oczami dziecka". Jednym z działań w ramach projektu jest wydanie broszury o zabytkach znajdujących się na terenie gminy Manowo, w szczególności poświęconej Rezerwatowi Archeologicznego "Kamienne Kręgi" koło Grzybnicy.

Stowarzyszenie uzyskało dofinansowanie na realizację projektu ze środków programu "Działaj lokalnie VI" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

### Środki z Unii dla szkół

Gmina Manowo otrzymała 513 113, 40 zł z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego na realizację projektu "Wiem, Rozumiem, Potrafię - czyli kompleksowy program wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z terenu gminy Manowo". Projekt ruszył w lipcu, ale główna jego część rozpocznie się z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Celem projektu jest wyrównywanie dysproporcji edukacyjnych wśród 120 uczniów z terenu gminy Manowo mających problemy w nauce oraz zapobieganie ich wcześniejszemu wypadnięciu z systemu oświaty.

W ramach projektu będą prowadzone zajęcia językowe, wyrównawcze z przedmiotów ścisłych, warsztaty informatyczne oraz terapeutyczne, a także dla uczniów z gimnazjum zajęcia z przedsiębiorczości. Uczniowie ze szkół podstawowych na początku realizacji projektu będą uczestniczyć w zajęciach Szkoły Pamięci, których celem będzie usprawnienie przyswajania wiedzy i jej odtwarzania z pamięci.

Projekt jest realizowany w ramach Priorytetu IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach.



## EUROPEJSKA GMINA



4 czerwca 2008 r. w Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów dla zwycięzców rankingu "Europejska Gmina - Europejskie Miasto 2008" zorganizowanego przez Gazetę Prawną - pod patronatem Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Dyplomy zostały wręczone laureatom z czterech województw Północnej Polski. Jednym z nich została Gmina Mielno.

Kryterium brany pod uwagę w konkursie była wielkość środków finansowych pozyskanych z Unii Europejskiej przez Gminę w przeliczeniu na jednego mieszkańca oraz ilość zrealizowanych projektów na terenie gminy/miasta.

W grupie 75 gmin województwa zachodniopomorskiego Gmina Mielno zajęła 6 miejsce. W rankingu na najlepiej

wydane środki UE na mieszkańca Mielno zdobyło 4 pozycję! Nasza gmina uzyskała wsparcie w wysokości 14.591.100 zł, składając 34 projekty. Wielkość wsparcia z UE na osobę wyniosła zatem 2.869,10 zł.

Wyróżnienie z imieniem Gminy Mielno odebrał Wójt Zbigniew Choiński. Wysokie szóste miejsce Gminy Mielno to zasługa dobrej pracy urzędników i ich szefa oraz wszystkich współpracujących z gminą instytucji i przedsiębiorstw.

Programy unijne oraz wielkości otrzymanych dotacji z UE dla Gminy Mielno:

- |   |                |
|---|----------------|
| 1. ZPORR  | - 6.612.400 zł |
| 2. Wzrost konkurencyjności przedsiębiorczości               | - 3.721.000 zł |
| 3. Fundusz Interreg   | - 3.004.500 zł |
| 4. Rozwój zasobów ludzkich                                  | - 937.000 zł   |
| 5. Restrukturyzacja sektora gospodarki i obszarów wiejskich | - 182.300 zł   |
| 6. Rybołówstwo i przetwórstwo ryb                           | - 137 800 zł   |

*Krzysztof Szpakiewicz*

## Z potrzeby serca

Zmora naszych czasów jest wszechobecna obojętność, odwracanie się od problemów innych ludzi, znieczulica. Tym bardziej cieszy fakt, że społeczność gminy Mielno tak często angażuje się w przedsięwzięcia niosące pomoc potrzebującym. Działa tutaj wiele stowarzyszeń, których statutowym celem jest działalność charytatywna i organizowanie wielu różnego rodzaju zbiórek pomocowych. Taki właśnie był koncert charytatywny, który w dniu 1 czerwca br. odbył się w Ośrodku Unitral w Mielnie, a jego podstawowym celem była zbiórka pieniędzy na pomoc dla dwojga przewlekle chorych dzieci. Potrzeba serca, chęć pomocy

sprawiły, że współdziałali ze sobą i starsi i młodszy. Dyrekcja i Rada Rodziców Gimnazjum w Mielnie, Zarząd Stowarzyszenia Forum Samorządowego "Nasza Gmina", byli i obecni uczniowie mieleńskich szkół, wolontariusze oraz Zespół "Ławica" w błyskawicznym tempie przygotowali bardzo udany koncert, podczas którego zebrano aż 2.700 zł. Cała kwota została w równych częściach przekazana na pokrycie kosztów leczenia dwójki dzieci. Chorują one na przewlekle genetyczne choroby, nie otrzymują stypendiów socjalnych, a koszty leków znacznie przekraczają możliwości finansowe ich rodzin. Po raz kolejny mogliśmy przekonać się, że wśród nas jest wiele osób o ogromnym sercu, które umieją i chcą dzielić się z innymi.



## Pielgrzymka na Świętą Górę Polanowską



Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Mielnie zostali kolejny raz zaproszeni przez DPS w Cetuniu do uczestniczenia w IV Pielgrzymce na Świętą Górę Polanowską.

25 maja każdego roku, w przeddzień Dnia Matki, z inicjatywy pracownika DPS w Cetuniu **Andrzeja Biedulskiego** odbywa się Pielgrzymka w intencji podziękowania wszystkim matkom. Z roku na rok zwiększa się liczba uczestników, w ostatniej pielgrzymce uczestniczyli mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej z Cetunia, Parsowa, Nowych Bielich, Żydowa i Mielna, podopieczni Środowiskowego Domu Pomocy w Kraju i Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie oraz kluby seniorów z Mielna i Koszalina. W pustelni pw. Matki Bożej Bramy Nieba odbyła się Msza święta w intencji naszych matek. Po mszy przy kawie, herbacie i słodkim poczęstunku przywiezionym przez uczestników, opiekun pustelni franciszkanin ojciec Janusz opowiedział o historii i legendach związanych ze Świętą Górą Polanowską. W drodze powrotnej można było napić się i wziąć ze sobą źródłanej wody, która według legendy daje uzdrowienie. Na zakończenie wspólnie obiecaliśmy spotkać się za rok.

*Czesław Gasiewicz*



## Wizyta wojewody

9 lipca w Polanowie przebywał z wizytą roboczą wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz. Podczas oficjalnego spotkania z władzami samorządowymi zostały omówione między innymi problemy związane z remontem dróg wojewódzkich nr 205 i 206 w Polanowie, finansowanym



ze środków unijnych - Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego.

Podniesione zostały także kwestie dotyczące kłęski suszy, która odwiedziła gminę Polanów oraz pracy Gminnej Komisji Suszowej. Wojewoda zachodniopomorski spotkał się z pracownikami stacji pogotowia ratunkowego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Polanowie, której usługi kontraktuje oraz odwiedził elektrownię szczytowo-pompową w Żydowie.

## Konkurs - Działaj Lokalnie VI - rozstrzygnięty

Fundacja "Nauka dla Środowiska" z Koszalina rozstrzygnęła Lokalny Konkurs Grantowy "Działaj Lokalnie VI". Do Fundacji wpłynęły 24 wnioski z 10 gmin Pomorza Środkowego, na łączną kwotę 134.739,04 zł.

Na terenie Gminy Polanów realizowane będą dwa projekty: "Bractwo Gradowego Wzgórza" przygotowany przez Uczniowski Klub Sportowy Żak w Polanowie oraz "Przy jeziorze - naszym miejscu rekreacji i integracji" zgłoszony przez Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Sołectwo Wielin oraz Radę Sołecką.

## 15 Puchar „Wędkarza Polskiego”

W Pucharze brało udział 118 uczestników z całej Polski, znakomita większość z nich to zawodowcy.

Zwycięzcą zawodów i zdobywcą pucharu został **Grzegorz Pasięka - mieszkaniec Polanowa**. Trzecie miejsce zajęł **Wojciech Chwastek - mieszkaniec Świerczyny**. Więcej o zawodach na łamach "Wędkarza Polskiego", gdzie publikowane są rozmowy z obu Panami.

## Złot Motocykli

**XX Międzynarodowy Złot Motocykli "Nad Zalewem"** zgromadził rekordową liczbę uczestników. Zarejestrowano 1180 motocykli, a motocyklistów ponad 2000. Przybyli do nas motocykliści z całej Polski, a także z Danii, Niemiec, Holandii, Anglii.

Uczestnicy zlotu brali udział w licznych konkurencjach, takich jak: jazda z jajem, kręciola, przeciąganie liny, taniec z hula-hoop, picie mleka przez wężyk i wiele innych. Nie zabrakło amatorów błotnych kąpieli, którzy z uwielbieniem taplali się w błotku (czyżby dla urody?). Dla wielbicielei enduro przewidziano nie lada gratkę: tor crossowy, po którym nieprzerwanie w tumanach kurzu i piachu chłopaki szaleli. Do miasteczka złotowego zjechała także liczna grupa quadów, m.in. z Polanowa. W piątkowy wieczór na scenie zagrały zespoły: Tanker, Jerr's Band oraz Dżem, który przyciągnął rzesze fanów. W sobotę wystąpiły kapele z Niemiec: Mainpoint i Killmenoc. Po koncertach na niebie rozbiły sztuczne ognie, a po nich w dalszym ciągu zabawa trwała...

Tradycyjnie wręczono puchary za najdłuższą trasę pokonaną w drodze na Złot. Najwięcej kilometrów (1810) pokonała **Katarzyna Galińska**, która przyjechała do nas z Anglii (puchar ufundował **Dariusz Kalinowski**, przewodniczący Rady Powiatu Koszalińskiego). Kolejnym zawodnikiem okazał się **Arkadiusz Brzeźniak** - przejechał 1100 km z Danii (puchar ufundował **Roman Szewczyk**, starosta koszaliński). Najmłodszym uczestnikiem zlotu był **Krzysztof Wil-**

**kiewicz z Miastka**. Trzylatek, pod czujnym okiem rodziców poruszał się quadem. Puchar dla Krzysia ufundował **Grzegorz Lipski**, burmistrz Polanowa. Najstarszy motocykl - Harley Davidson WLA z 1942 roku był w posiadaniu **Krzysztofa Kłosa** z Piły. Dla niego puchar ufundował dyrektor Polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu. Natomiast po torze crossowym najdłużej kręcił się **Mariusz Sominka** - Ogar Team z Polanowa. Mariuszowi puchar ufundował „Głos Koszaliński”.

Głównym sponsorem imprezy był **Wiesław Jasiukiewicz** - Tequila Pub, Browar Bosman ze Szczecina oraz Starostwo Powiatowe w Koszalinie. Imprezę wspomogli: ZUK, ZOZ, OSP Polanów, Policja, Straż Miejska i Koszaliński Sztab Ratownictwa.

Wiceburmistrz Polanowa, **Piotr Górniak** dziękuje za nasz pośrednictwem organizatorom, sponsorom oraz wszystkim osobom i instytucjom, które pomogły w organizacji Zlotu. Jednocześnie deklaruje, że przyszłoroczna parada przejedzie odremontowanymi już ulicami miasta.







## Sobótkowe spotkanie

Wieczorem 23 czerwca br. odbyło się spotkanie na osiedlu nr 2 w Sianowie poświęcone nocy świętojańskiej. Dzieci, młodzież i dorośli mieszkańcy bawili się przy ognisku, brali udział w konkursie ekologicznym i quizie poświęconym tradycjom sobótkowym, a także uczestniczyli w grach, zabawach i konkursach z nagrodami. Wykonane przez dzieci wianki zostały ocenione przez komisję, a następnie po przejściu nad rzekę zostały puszczane na wodę. Tradycji stało się zadość. Wszyscy uczestnicy zabawy w wyśmienitych humorach powracali do domów późnym wieczorem. Organizatorem Sobótkowej Nocy był Zarząd Osiedla nr 2 w Sianowie wspólnie z Biblioteką Publiczną Gminy i Miasta w Sianowie i Referatem Ochrony Środowiska i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie.

Andrzej Danielewicz



## Wycieczka do Warszawy



Pomysł wyjazdu do stolicy narodził się już we wrześniu. Przez cały rok szkolny prowadziliśmy szkolny sklepik oraz organizowaliśmy sprzedaż ciast, aby zarobić pieniądze na wycieczkę. Pani **Ania Wrońska** opracowała program zwiedzania oraz zajęła się wszystkimi formalnościami. Mnóstwo przygotowań, ustaleń, czasami i trudności, ale jednak się udało!

Wczesnym czwercowym porankiem pod opieką Ani Wrońskiej i **Joli Górskiej** wyruszyliśmy w drogę do Warszawy. Podróż była długa, lecz nie marudziliśmy. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwaliśmy zapowiedzianych atrakcji. Nikt się nie zawiódł. W ciągu trzech dni zwiedziliśmy: Zamek Królewski, Pałac na Wyspie w Łazienkach oraz Pałac w Wilanowie. Spacerowaliśmy po Starym i Nowym Mieście, zatrzymując się przy warszawskiej Syrence, Kolumnie Zygmunta oraz Grobie Nieznanego Żołnierza. Podziwialiśmy ogrody na dachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, panoramę Warszawy z 30 piętra Pałacu Kultury i Nauki

oraz piękny ogród zoologiczny. Interesującym dla wszystkich punktem programu było zwiedzanie studia telewizyjnego TVN, gdzie mogliśmy obserwować na żywo nagranie "Poranku w TVN 24".

Jakby atrakcji było mało, pani Ania zabrała nas jeszcze do trójwymiarowego kina IMAX, gdzie za pomocą specjalnych okularów mogliśmy poczuć się jak prawdziwi nurkowie odkrywający podwodny świat oceanów. W kinie spotkaliśmy znane małżeństwo aktorskie: Agnieszkę Warchulską i Przemysława Sadowskiego - otrzymaliśmy autografy i zrobiliśmy sobie z nimi zdjęcie.

Wycieczka była naprawdę ciekawa - nie nudziła się ani przez chwilę. A po tym co zobaczyliśmy, możemy jednoznacznie stwierdzić: Warszawa jest piękna!

Uczniowie klasy VI z wychowawczynią

## "Sianowska Kraina w Kratkę"

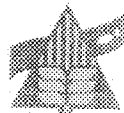
W sobotę 28 czerwca odbyła się druga w tym roku impreza promująca "Sianowską Krainę w Kratkę". W siedmiu miejscowościach naszej gminy (Węgorzewo, Iwięcino, Sieciemina, Przytok, Sowno, Karnieszewice, Sianów) zachowały się w dobrym stanie zabytki o konstrukcji ryglowej, zwane w zależności od wypełnienia ścian murem pruskim lub szachulcem.

Poprzez wytyczenie trasy rowerowej łączącej te miejscowości, powstanie wyjątkowy produkt turystyczny pod nazwą "Sianowska Kraina w Kratkę".

Trasa ostatniego rajdu wiodła z Sianowa do Sieciminy, Przytoku i Węgorzewa, gdzie zakończyła się wspólnym ogniskiem 32 rowerzystów z terenu gminy Sianów i Koszalina.

Piotr Kłobuch





## Dzień Dziecka

W naszej gminie sołtysi i rady sołeckie oraz radni gminy organizowali dla wszystkich dzieci imprezy z okazji Dnia Dziecka.

Były życzenia, słodycze i inne atrakcje. Dzieci z sołectwa Giezkowo spotkały się na boisku wiejskim, gdzie odbywały się zawody sportowe. Wszystkie dzieci obdarowane zostały słodyczkami. Również w Dunowie spotkały się dzieci z całego sołectwa. Oprócz zawodów sportowych atrakcją była przejażdżka konikami polskimi ze stadniny p. Mieczysława Binasia. Była również loteria fantowa, wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasy, lody i słodycze. Na zakończenie tego miłego dnia w świetlicy wiejskiej odbyła się dyskoteka.

**W Strzekęcinie** zorganizowano dla dzieci rozgrywki sportowe, m.in. w konkurencji "przeciąganie" węża strażackiego. Odbył się pokaz samochodu strażackiego. Wszyscy mogli liczyć na poczęstunek grochówką, bigosem lub kiełbaską z grilla. Wszystkie dzieci otrzymały zabawki.

**W Mierzymiu** dzieci starsze strzelały z wiatrówki, dziewczynny z chłopakami grały w piłkę nożną, były biegi w workach oraz zabawy dla maluszków. Dla dzieci przygotowano słodycze, kiełbaski grillowane. Z uwagi na upalny dzień, atrakcją stało się delikatne polewanie uczestników wodą przez strażaków.

**Niekłonicie** - tutaj zorganizowano dla dzieci wspólne zabawy w świetlicy wiejskiej oraz ognisko, na którym każdy mógł upiec sobie pyszną kiełbaskę. Każde dziecko otrzymało również słodki upominek.

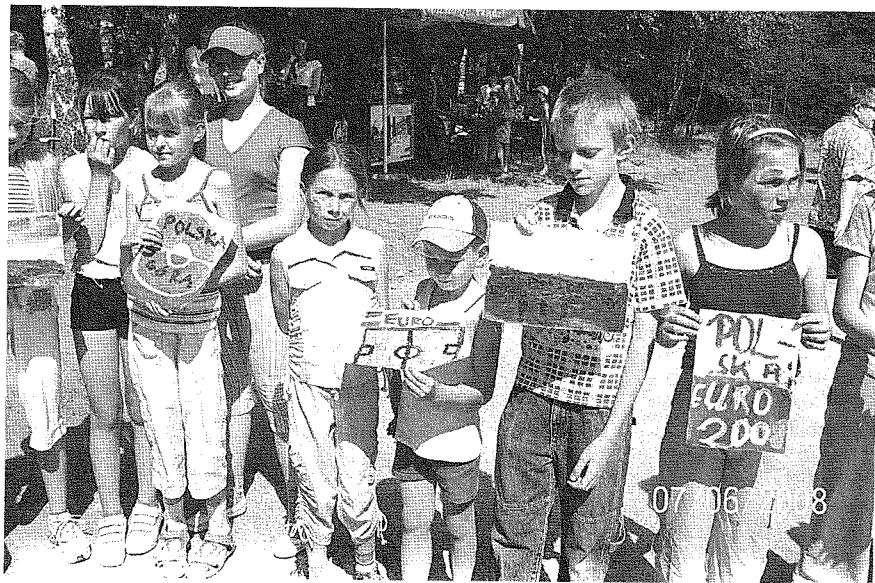
**Zegrze Pomorskie** - na boisku wiejskim zorganizowano przejażdżki konikami, zawody sportowe w 5 kategoriach wiekowych. Były skoki przez skakankę, kopanie piłki do celu, jazda na rowerze, biegi w workach. Starsze dzieci żonglowały piłką, strzelały z wiatrówki. Hitem stała się konkurencja "rzut beretem". Zorganizowano także konkurs karaoke, poczęstunek (kiełbaski, lody, czekolady, napoje).

Dzień Dziecka w **Konikowie** odbył się na boisku przy szkole. Zorganizowano zabawy i konkursy. Za udział każde dziecko otrzymało nagrodę. Na koniec wszyscy bawili się na dyskotecce, każdy mógł poczęstować się grillowaną kiełbaską.

Na boisku nad Radwią, odbył się Dzień

**Dziecka w Niedalinie.** Dzieci wraz z rodzicami i dziadkami przybyły tłumnie na imprezę. Z ochotą brały udział w licznych konkursach i zabawach prowadzonych przez fachową ekipę z Koszalina. Swe umiejętności zaprezentowali strażacy z OSP z Niedalina, grupa młodzieży (akrobaci) z Koszalina żonglująca ogniem, jak również dziecięcy zespół taneczny "Star Flesh" z Niedalina. Można było skorzystać z przejażdżki na koniu w siodle, czy wziąć udział w zawodach wędkarskich. Głównym punktem imprezy było poszukiwanie skarbu.

Dzięki hojności sponsorów wszystkie dzieci otrzymały poczęstunek oraz nagrody rzeczowe (zabawki, piłki, przybory szkolne, torby, itp.



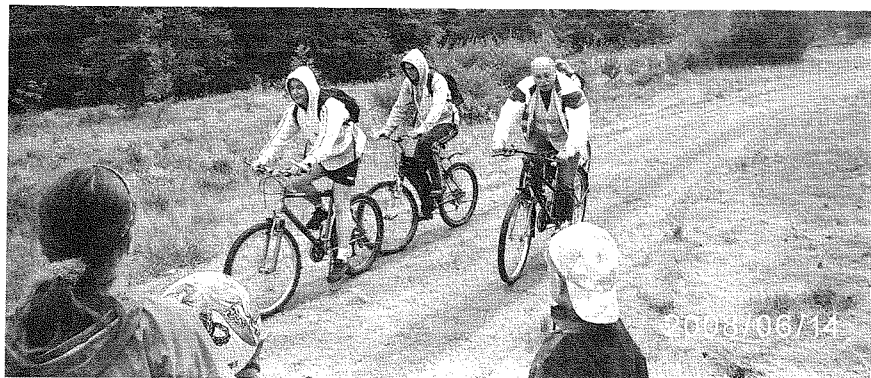
## Szlakiem Pałaców i Dworów

14 czerwca 2008 roku, zgodnie z kalendarzem imprez, odbył się gminny rajd rowery "Szlakiem Pałaców i Dworów". Rajd rozpoczął się o godzinie 10.00 z parkingu przed Biblioteką w Świeszynie. W rajdzie wzięli udział mieszkańcy naszej gminy oraz pracownicy tutejszego Urzędu. Od samego początku towarzyszył nam deszcz, który nie był przeszkodą w kontynuowaniu rajdu.

Trasa prowadziła przez Konikowo (XV-wieczny kościół), Giezkowo do miejscowości Jarzyce, w której zwiedziliśmy naj-

starszy kościół na terenie gminy, powstały na przełomie XIII i XIV wieku. Miejszem docelowym było boisko w Niedalinie, na którym zorganizowane zostało ognisko. Przewodnikiem był **Eugeniusz Kić** - zastępca wójta, który bardzo rzeczowo opowiadał o historii naszej gminy.

Nie zabrakło również dodatkowych atrakcji, tj. quiz nt. historii gminy Świeszyno, wyścigi w skokach w workach. Przewodniczący Rady Gminy Świeszyno - **Józef Rutkowski** opowiadał o walorach przyrodniczych regionu koszalińskiego. Wszyscy uczestnicy rajdu na koniec otrzymali nagrody za udział w imprezie.

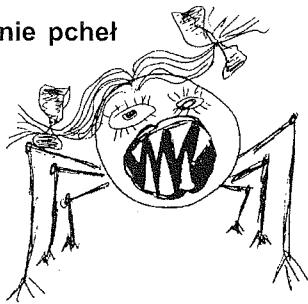


## Świeszyno zwyciężyło!



14 czerwca 2008 roku w Polanowie odbyły się Sławikowe Zawody Wędkarskie o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego. Tradycyjnie pierwsze miejsce zajęła gmina Świeszyno. Puchar wywalczyli panowie: Henryk Rozmarynowski, Wiesław Rychel, Marian Chutnik.

## Łapanie pcheł



## Austriackie gadanie

Sromota z powodu klęski naszych piłkarzy na Euro 2008 już ucichła, nawet panu Leo wybaczone klęskę, a ja mimo to postanowiłem przypomnieć ową traumę niemal całego narodu, bo przecież kibice piłkarstwa stanowią większość mieszkańców między Bugiem a Odrą. Ta dotkliwa porażka objawiła się przede wszystkim zawiedzionymi nadziejami milionów kibiców, którzy chcieli oglądać chwałę zwycięstw, piłkarzy polskich w roli pogromców Europejczyków. Porównywano przyszłe zwycięstwa polskich futbolistów do sławnych polskich zwycięstw - tego spod Grunwaldu i odsieczy wiedeńskiej Sobieskiego. Kibice wywieszali flagi narodowe. Zdarzało się, że niektórzy wieszając je, nawet nie wiedząc, jak prawidłowo taka flaga powinna wisieć. Nikomu to nie przeszkadzało. Leo Beenhakker urósł do rangi naszego narodowego bohatera. Prezydent przyznał mu najwyższe odznaczenie państwowe za wywalczenie przez Polaków udziału w finale Euro 2008. Solidnie został nadmuchiwany balon narodowej megalomanii. Przebakowano o dojeździe do finału, nawet o zwycięstwie. Powietrze z tego rozdętego balonu spuścili Niemcy podczas pierwszego meczu Polaków w Klagenfurt. Udawano jednak, że nic się nie stało - jeszcze wszyst-

ko można odrobić w meczu z Austriakami. Niestety mimo wielu zakłęb, mobilizacji kibiców, nawet prezydent pojechał... Wyszło jak zawsze, można powiedzieć z goryczą. A potem czekano już tylko na cud - wysokie zwycięstwo z Chorwatami i klęskę Niemców z Austriakami, co miało drużynie polskiej dać szansę wyjścia z grupy. Wierzono, że ten cud sprawi trener Leo Beenhakker, bo u nas chętnie się wierzy, że człowiek z zagranicy więcej potrafi niż trener krajowy. Okazało się, że wiara w taktyczne zdolności podczas rozgrywania meczu Beenhakker jest nadmierna, niezasadniona. Cud się nie zdarzył, limit cudów został wyczerpany przed laty nad Wisłą. A może został zarezerwowany na cud gospodarczy, w którego zaistnienie wierzy ekipa rządząca? Wolałbym ów cud premiera Tuska niż ten piłkarski.

Mam do całej imprezy piłkarskiej stosunek filozoficzny - patrzę z dystansem, nie przejmując się znanadto. Taka postawa zapewnia, że zawód z przegranej jest mniejszy, prawie żaden. Współczuję tym i rozumiem ich gorycz z przegranej Polaków, dla których piłka nożna to rzecz ważna i poważna, a nie po prostu rozrywka, zabawa. Wiem, że napisano na ten temat wiele słów gorzkich i pocieszających. Że jest szansa, by się odegrać w przyszłości. Jest, to jasne, ale trzeba na nie zapracować.

Do tej pory było powiedzenie "austriackie gadanie" - co oznacza mówienie nieprawdy, mówienie bez sensu, bzdury, brednie. Teraz możemy mówić "austriacka klęska", czyli przegrana w piłkę nożną.

A austriackie gadanie wkrótce wybuchło, zastępując deliberacje wokół przegranej na Euro 2008, gadanie wokół książki o Lechu Wałęsie, jako o TW Bolku. Nazywałem to austriackim gadaniem, bo we wszystkich stacjach telewizyjnych powtarzano w kółko to samo - jedni, że Wałęsa

donosił, inni, że dokumenty są nieautentyczne, podrobiane przez esbeków, a nawet jeśli miał chwile słabości jeszcze jako młody robotnik i potrafił się urwać esbekom, to bardziej świadczy o wielkości Wałęsy jako pogromcy komunizmu nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Dla mnie ta afera z książką oskarżycielską Wałęsy jest głupawa, jest polskim piekłem, ulubionym niszczeniem się nawzajem ludzi, którzy kiedyś demontowali ustrój autorytarny. Niszczą Wałęsę, by się samym wywyższyć - taki jest cel obozu owych czyścicieli życiorysów, któremu przewodzą ponoć bracia Kaczyńscy. Nie zdziwię się, jeśli powstanie demaskatorska książka o braciach Kaczyńskich, bo pewnie nie ma w polityce facetów kryształowych, zwykle każdy nosi w zanadru coś niepięknego, pachnące brzydko. W każdym razie polskie piekło ma się świetnie. I dobrze, że nie sponęły esbeckie archiwa, bo czym by palono w kotłach polskiego piekiełka?

Oczywiście pojawiły się i inne austriackie gadania - te związane z byłym ministrem Ziobrą, który ma odpowiedzieć przed sądem za zapoznanie Jarosława Kaczyńskiego z tajnymi aktami śledztwa tak zwanej "afery paliwowej" oraz z oświadczeniem prezydenta, że podpisanie ratyfikacji traktatu lizbońskiego po odrzuceniu go w referendum przez Irlandczyków jest bezprzedmiotowe - słowem, tego austriackiego gadania mnóstwo! Inspirują je przede wszystkim wypowiedzi polityków związanych z obozem panów Kaczyńskich. Gdyby ich nie było, nasze życie byłoby nudniejsze. A już najwyższym austriackim gadaniem są ustawiczne przechwałki pana Ziobry, że ustawił z korupcją. On o tej walce mówił, a efekty osiągnął mizerne, wręcz śmieszne. Są jednak tacy wśród nas, którzy wierzą w to austriackie gadanie pana Ziobry.

Jerzy Żelazny

### Konkurs fotograficzny:

## MOJE LATO Z H<sub>2</sub>O

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. w Koszalinie zapraszają dzieci i młodzież - uczniów szkół w Koszalinie do udziału w wakacyjnym konkursie fotograficznym "MOJE LATO Z H<sub>2</sub>O" w ramach działalności Centrum Edukacji Ekologicznej MWiK.

Organizatorzy zachęcają do fotografowania podczas wakacyjnych wypraw wodnego świata przyrody, a także udookumentowanie ciekawych urządzeń i konstrukcji wodociagowych, typu pompy wodne, hydranty, fontanny, młyny wodne itp. Na fotografii powinna zostać utrwalona woda, koniecznie słodka - sposób ujęcia "wodnego" tematu po-

zostawia się twórczej dowolności uczestników.

#### Warunki uczestnictwa:

- w konkursie mogą brać udział dzieci i młodzież w wieku od 6 do 21 lat uczęszczający do placówek edukacyjnych na terenie miasta Koszalin;
- każdy uczestnik może nadesłać do 3 prac wykonanych metodą tradycyjną lub cyfrową, wywołanych na papierze fotograficznym o wymiarach minimum 13x18 cm, maksymalnie 30x45 cm. Dopuszcza się nadsyłanie zestawów fotografii (maksymalnie dwóch), przy czym muszą być wyraźnie opisane i Organizator traktować będzie każdy zestaw jako jedną pracę;
- dopuszczalne jest nadsyłanie wyłącznie własnych prac - każdy uczestnik musi załączyć wypełniony i podpisany FORMULARZ KONKURSU. Brak formularza lub wymaganych podpisów dyskwalifikuje prace pod względem

formalnym, przez co nie będą podlegały ocenie konkursowej.

Formularz i Regulamin dostępny jest na stronie internetowej Organizatora [www.mwik.koszalin.pl](http://www.mwik.koszalin.pl) w Innych Komunikatach oraz w sekretariacie MWiK przy ul. Wojska Polskiego 14, a także na stronie [www.koszalin.pl](http://www.koszalin.pl) oraz na stronie Bałtyckiego Towarzystwa Fotograficznego;

- konkurs trwa do 15. września 2008 r.;
- prace można przynieść osobiście lub nadsyłać na adres:

**Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Koszalinie**  
ul. Wojska polskiego 14  
75-711 Koszalin

Organizator oczekuje na prace do 15 września 2008 r. do godz. 15:00 w sekretariacie MWiK.

Laureaci otrzymają atrakcyjne nagrody rzeczowe, upominki i dyplomy.



**B**ałtycki Teatr Dramatyczny, Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna, Klub Sportowy Bałtyk oraz nazwy niektórych ulic i lokali gastronomicznych są chyba jedynym znakiem świadczącym o związkach Koszalina z morzem. Inne trudno dostrzec, choć w linii prostej miasto od morza dzieli dystans zaledwie 9 km. Dziś Koszalin czerpie korzyści niemal wyłącznie z walorów turystycznych wybrzeża. Dawniej było inaczej. Rozwinięte było rybołówstwo, a także handel morski. Koszalin posiadał własny port. Usytuowany był on na mierzei oddzielającej Morze Bałtyckie od jeziora Jamno.

Morskie tradycje Koszalina sięgają roku 1353, kiedy miasto odkupiło od rodu Święców zachodnią część Jamna wraz z mierzeją oddzielającą je od morza. Mierzeja ta stanowiła naturalny falochron, za którym chroniły się przed burzami i sztormami małe statki zwane szkutami i łodzie rybackie. Wpływały one z morza na jezioro poprzez nieistniejące połączenie wodne, które znajdowało się nieopodal dzisiejszej nadmorskiej miejscowości Łazy. Połączenia tego w żadnym wypadku nie należy utożsamiać z przetoką wodną, która powstała w wyniku sztormu morskiego w roku 1690.

Najważniejszym obiektem na mierzei jamneńskiej pełniącym od 1353 roku funkcję koszalińskiego portu był gród zwany w starych kronikach "Castrum Vnest". Historycy nie są zgodni co do jego usytuowania. Jedni umiejscawiają go bezpośrednio nad dawnym połączeniem morza z jeziorem zwanym w starych dokumentach "Have-ne Nest" albo "Aqua Vnest"; drudzy u ujścia rzeki Unieście (dawną nazwa "Nest"), a jeszcze inni - co wydaje się najbardziej prawdopodobne - nieco na wschód od obecnej nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej Unieście, która do roku 1945 nazywała się "Nest".

Wyraz "Vnest" - to staropomorskie i staropolskie określenie miejsca, gdzie woda wpływa, wchodzi do jeziora lub rzeki. Pomorskie "Vnest" (Venest) - to nic innego jak polskie "Wejście" z tą różnicą, że został zamieniony na miękkie "-ście". Tezę tę przedstawił niegdyś redaktor Eugeniusz Buczak. Wydaje się ona bardzo prawdopodobna. W każdym razie jak dotąd nikt nie zgłosił wobec niej sprzeciwu. Za redaktorem E. Buczakiem warto powtórzyć również legendę, na jaką się natknął w starych pismach. Otóż, Niemiec - syn właściciela karczmy w Unieściu - zakochał się w pięknej słowiańskiej księżniczce Polanie. Ona jednak odrzuciła jego zaloty, gdyż kochała rybaka słowiańskiego. Stało się jednak tak, że rybak stracił łódź swą na rzecz karczmarza. Wtedy karczmarz chciał Polanę zmusić do małżeństwa ze swym synem. Polana jednak, podobnie jak krakowska Wanda, rzuciła się w nurt fal jeziora Jamno i utonęła. Ponoć gdy wieje wiatr i na jeziorze tworzy się fala, niektórym spacerowiczom udaje się usłyszeć głos Polany wołającej swojego rybaka. Tyle legenda. Czy jest oparta na jakichś rzeczywistych wydarzeniach, czy też jest produktem literackiej fikcji, trudno ustalić. Faktem jednak jest, że w Unieściu była tawerna, tj. obiekt spełniający wielorakie funk-

cje: składu towarów, biura kupieckiego, a także i karczmy, której właścicielem mógł być ów Niemiec z legendy o słowiańskiej księżniczce Polanie.

Tawerna nabrała znaczenia, gdy Unieście stało się koszalińskim portem. Obok niej przeladowywano towary ze statków na łodzie, które następnie płynęły na przeciwległy brzeg Jamna, skąd okoliczni chłopcy na wozach wieźli je do Koszalina. Oczywiście ruch towarów odbywał się w obydwie strony.

W miarę upływu czasu Unieście stawało się coraz bardziej ludną osadą, a Koszalin bogatym miastem. Nie uszło to uwadze sąsiednich miast portowych Darłowa i Kołobrzegu. To ostatnie w wyniku pojawienia się nowego konkurenta zaczęło w wyraźny sposób tracić monopol na uprawianie handlu i żeglugi morskiej w posiadłościach biskupów kamińskich. Nie mogąc doprowadzić do gospodarczego upadku portu koszalińskiego w Unieściu, kołobrzeżanie dokonali nań zbrojnego napadu, niszcząc zgromadzoną tam sól potrzebną do konserwacji

brzegu, z miłości do swego rodzinnego miasta zapomniał o ciążących nań obowiązkach i zniósł tę tradycyjną uroczystość, którą odczuwał jako upokorzenie własnej godności. Drogi kołobrzeżanom sztandar pozostawał jednak nadal w Koszalinie, gdzie spłonął w pamiętnym pożarze roku 1718.

Po zwycięstwie pod Tatowem Koszalin jeszcze bardziej rozwinął gospodarkę morską. W latach 1446 i 1450 zwiększył swe nabrężne posiadłości przez wykup od rodziny Bartuszkiewiczów prawie całej reszty obszaru Jamna. Ożywienie kontaktów handlowych Koszalina spowodowało, że w pobliże jego brzegów morskich przybywały statki z coraz większymi ładunkami. Te większe statki nie będąc w stanie wpływać na wody Jamna, cumowały niedaleko od brzegu morskiego przy nieistniejącej dziś osadzie rybackiej Czajczce. Tu przeladowywano z nich towary na łodzie, które z kolei przepływały na przeciwległy brzeg Jamna. Stąd okoliczni chłopcy odbierali przywiezione ładunki i wieźli je na wozach do Koszalina.

Z przyplływających pod Czajczkę statków najczęściej wyladowywano sól, wyroby żelazne, dzbany kamionkowe, płótno, klepsydry, szkło oraz śledzie. Ładowano na nie zboże, płody rolne, miód i inne towary koszalińskich kupców. Niektórzy z nich posiadali własne statki. O tradycjach uprawianego przez koszalinian rzemiosła morskiego może świadczyć XV-wieczna kaplica ku czci św. Mikołaja, patrona żeglarzy. Stała ona nieopodal placu przy bramie Młyńskiej (obecny plac Kilińskiego), na którym przez wiele lat budowano niewielkie statki zwane szkutami. Stąd na sześciokoświatowych podwoziach ciągniętych przez czterdziści koni

transportowano je na jezioro Jamno.

W kronice Hakena zachował się opis wypadku, jaki przytrafił się burmistrzowi Ulrykowi Czartowi oraz Ottonowi Virstorpe podczas takiego przewozu: "Kazali zbudowaną szkutę na sześciokoświatowym podwoziu i czterdziestokonnym zaprzęgiem aż na jezioro Jamno przewieźć, a jak im w drodze pękła środkowa oś, wzięli oś od chłopca i dowieźli szkutę wedle ich zamiaru." Szukuty koszalińskich kupców pływały do Danii, Szwecji, Lubeki i Gdańska - czyli na ogół nie wyływały poza basen bałtycki. Na połowy śledzi żeglowano na wody duńskie. Tam też głównie eksportowano płody rolne. Przykładowo beczka miodu kosztowała w Koszalinie 2 talary i 8 groszy, a w Lubece można było ją sprzedać za 8 guldenów. Na tej transakcji zarabiano 3 talary.

O znaczeniu Koszalina jako miasta portowego może świadczyć potwierdzenie w 1480 roku przez biskupa kamińskiego Marinusa z Fergano pełnego prawa do żeglugi, handlu i rybołówstwa morskiego dla jego mieszkańców. Przywileju tego jednak sąsiednie miasta portowe nie chciały uwzględnić. W roku 1510 w Darłowie została zatrzymana i obłożona aresztem dwa koszalińskie statki, które schroniły się tam przed burzą. Biskup kamiński wprawdzie kazał je uwolnić, ale jednocześnie zabronił koszalinianom uprawiania żeglugi, za wyjątkiem wywozu ryb, i to małymi statkami. Koszalinianie niedługo respektowali to zarządzenie.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



ryb. Trzy lata później, tj. w 1443 roku kołobrzeżscy rajcy rozesłali do Gdańska, Torunia, Elbląga i Królewca listy z prośbą o wstawiennictwo u Zakonu Krzyżackiego, aby ten udzielił militarnego wsparcia przeciw Koszalinowi. Nic z tego jednak nie wyszło i kołobrzeżanie sami zdecydowali się na otwarty atak. Ich zbrojne oddziały wyruszyły w roku 1446 na sam Koszalin. Uprzedzeni o ataku mieszkańcy miasta wyruszyli naprzeciw wroga. Do starcia doszło 27 września w okolicach wsi Tatowo i Stare Bielice. Napastnicy zostali pokonani. Zachował się opis tego wydarzenia. Szczęście nie sprzyjało kołobrzeżanom, lecz opowiedziało się za Koszalinem. Czy wszyscy rajcy kołobrzeżscy byli świadkami tej nieszczernej klęski, czy któryś oddał życie za swe rodzinne miasto, albo też pragnąc pocieszyć swych lekkomyślnych współmieszczan ratował się wraz z nimi ucieczką i przyjął publicznie dziękczynienie za to, że w ogóle potrafił stamtąd ująć cało? Kołobrzeżskie "rycerstwo" porzuciło sztandar swego miasta na pastwę zwycięzców. Ten symbol wspaniałej wiktarii został nie tylko triumfalnie złożony przez zdobywców w koszalińskim ratuszu, lecz ponadto tutejsza rada postanowiła uwiecznić pamięć tego wielkiego dnia, tj. 27 września. Corocznie organizowano uroczystą ucztę, podczas której podejmowano na ratuszu mieszczan, dzieci zaś obficie raczono obwarzankami i orzechami. Już ponad 100 lat odchodzono tę rocznicę, gdy Antoni Schlieffen został wybrany w 1551 roku burmistrzem Koszalina. Wywodząc się z Kolo-

**M**aria Krawczyk-Michalak przemierzyła do Koszalina długą, żołnierską drogę, pełną zakrętów i przygód. Trwała już wojna, był rok 1941. Maria miała siedemnaście lat, kiedy z kieleckiej ziemi przyjechała do krewnych na Wołyń, do miasteczka Rużyszczko koło Łucka. Tam przeżyła pamiętny dla niej dzień 29 czerwca 1941 roku - atak Niemców na ZSRR. Nad rzeką Styr, która przepływała przez miasteczko, okopała się Armia Czerwona. Niemcy atakowali. Kanonada strzałów, rozrywające się pociski, wystraszeni ludzie, płacz dzieci, groza wojny. Młoda przerażona dziewczyna zobaczyła dwóch radzieckich żołnierzy, zbuczonych krwią. Podeszła, jeden z nich okazał się martwy, drugi żył, lecz obficie krwawił. Rannego zdołała wciągnąć do domu, a sama pobiegła do miejscowego szpitala, wzywając pomocy. Ulice były puste, szpital pełen rannych. Dr Włodzimierz Siemaszko kończył kolejną operację. Potem wziął nosze, na których razem przenieśli rannego na stół operacyjny.

- *Wokół mdlący zapach ropiejących ran. Młody radziecki żołnierz prosił, ażeby go dobiła. Miał rozciętą klatkę piersiową. Widziałam krwawiące serce. Tego zapomnieć się nie da. Bałam się krwi, ale ból i ludzkie cierpienie było silniejsze od mojej niemości* - opowiada Maria.

Po kilku dniach przesunęła się linia frontu. Rannych żołnierzy wciąż przybywało. Zaproponowano Marii pracę w szpitalu. Pozostała. Z podziwem patrzyła na pracujące z pełnym oddaniem pielęgniarki. Jedną z nich - Wanda Piast - już w czasie okupacji niemieckiej opiekowała się rannym radzieckim żołnierzem, ukrywając go w swoim mieszkaniu. Dyrektor szpitala rejonowego w Rużyszczach dr Siemaszko leczył potajemnie tego i innych żołnierzy radzieckich, pomagał im przeżyć, choć jemu samemu za taką pomoc groziła ze strony niemieckiego okupanta kara śmierci.

Przesuwała się linia frontu. Nadszedł rok 1944. Wołyń zajęły ponownie wojska radzieckie. Na wschodzie generał Berling organizował polską armię. Doktor Siemaszko otrzymał wtedy od władz wojskowych upoważnienie do zatrudnienia personelu medycznego dla służby zdrowia w tej armii. Maria dostała kartę powołania. Po odbudowie zniszczonego mostu na rzece Styr i krótkim przeszkoleniu nowo powołana służba sanitarna wyruszyła wagonami towarowymi w nieznane; na Wschód, do polskiego już wojska. Jak każdy nowy żołnierz i Maria otrzymała suchy prowiant na dziesięć dni i ciepłą odzież.

Jadące razem z nią w nieznaną stronę dziewczyny z terenów uwolnionych od niemieckiego okupanta były pełne niepokoju. Szukały ukojenia w modlitwie i pieśni "Serdeczna Matko, opiekunko ludzi..." Słychać było huk spadających pocisków, przelatujące samoloty ostrzeliwały transport. Kłębili się pytania: co będzie z nami? Dokąd nas wiozą? Gdzie szukać schronienia? W tym czasie Polacy na Wołyniu i Podolu ginęli w męczarniach z rąk zbrodniczej Powstańczej Ukraińskiej Armii.

Po długiej, męczącej, pełnej niepokoju podróży transport zatrzymał się w Żytomierzu. Uczestników zakwaterowano w dużej

sali z piętrowymi łózkami. Rano kazano stać się przed lekarską komisją. Wszystkie dziewczęta uznano za zdrowe i zdolne do służby sanitarnej. Przez megafon informowano, że do sanitarnej służby zdrowia potrzebne są lekarzki, pielęgniarki, dentyстки, laborantki, telefonistki, kucharki, praczki.

Dr mjr Aleksander Barbariko (Włoch) zaproponował Marii przeszkolenie sanitarne w miejscowym radzieckim szpitalu. Następnego dnia w polskim mundurze z dr Barbariko (jak się później okazało - jej przełożonym) stawiała się do pracy. W szpitalu było bardzo wiele różnorodnych aparatów, dobrze wyposażony gabinet fizjoterapeutyczny. Sale przepelnione były rannymi żołnierzami, którymi opiekowały się młode dziewczyny, radzieckie pielęgniarki. One to uczyły usług

zercją, za którą w czasie wojny grozi wyrok śmierci. Po kilkunastu godzinach nadjechał wreszcie pociąg, a w nim - na szczęście - polskie wojsko. Błagające dziewczyny wciągnięto w biegu do wagonu. Wśród jadących żołnierzy był młody ksiądz - kapelan wojskowy. Opowiedziały mu o swojej przygodzie. Transport szczęśliwie dojechał do Lublina. Tam kapelan zaprosił dziewczyny na śniadanie do kawiarni, polecił ażeby "doprowadziły się do porządku" i kazał czekać. Sam udał się do dowództwa. Powrócił po dość długim czasie i wręczył im pismo, w którym były wymienione ich nazwiska z adnotacją "nie karać, przyjąć do oddziału, natychmiast zgłosić się do miejscowego wojskowego ewakuacyjnego szpitala". Komendant szpitala dr płk Kazberuk odczytał pismo i krzyknął: "wracać do roboty". Załoga szpitala przyjęła je nieprzyjaźnie. Zbywano milczeniem, lekceważono.

- *Były to bardzo trudne dni* - opowiada Maria. - *Atmosfera poprawiła się dopiero gdy szpital niespodziewanie odwiedził "nasz" ksiądz kapelan, przyjęty życzliwie przez komendanta Kazberuka. Przedstawił się jako nasz krewny i wyjaśnił, że na stacji w czasie postoju pociągu w Rużyszczach niespodziewanie spotkaliśmy się po kilku latach, zagadali, a transport w tym czasie odjechał.*

W czasie pobytu w Lublinie Maria zetknęła się ze śladami wojennych zbrodni. Była wstrząśnięta widokiem zmasakrowanych ciał zamordowanych przez Niemców więźniów zamku w Lublinie, tragiczne wspomnienia pozostawił obóz zagłady w Majdanku.

W szpitalu zorganizowano gabinet fizjoterapii. Dr Barbariko czujnie śledził umiejętności młodych, pełnych zapału do pracy pielęgniarek. Maria przeżyła tam także dzień przeogromnej radości: otrzymała nominację na stanowisko starszej siostry służby sanitarnej w stopniu sierżanta. Zgodnie z rozkazem Departamentu Służby Zdrowia w ewakuacyjnych szpitalach wojskowych prowadzono w czasie trwania podróży obowiązkowy kurs szkolenia sanitarnego. Wykładowcami byli lekarze o dużej wiedzy medycznej.

Wojna trwała. Szpital otrzymał rozkaz wyjazdu bliżej pozycji frontowych. W kwietniu 1945 roku opuszczono Lublin. Załoga szpitala była wyłącznie polska. Dyrektorem mianowano płk dr Jana Kryskę. Zespół lekarzy stanowili polscy lekarze z Wilna i Lwowa.

Szczęśliwie, pomimo licznych bombardowań transportu, wszyscy cało dojechali do Poznania, gdzie szybko i sprawnie zorganizowano Szpital Chirurgiczny - 66 Szpital Ewakuacyjny. Rannych żołnierzy z bitewnych pól przybywało coraz więcej. Warunki pracy były ogromnie ciężkie. Pracowali wszyscy bez względu na zajmowane stanowisko. Pomagały poznanianki - wolontariuszki. Dochodził huk armatnich wystrzałów, trwały naloty, ale Poznań tętnił już normalnym życiem. Czynnym był teatr - ceny biletów wstępu stanowiły prawie miesięczne wynagrodzenie młodych pielęgniarek.

9 maja 1945 r. z megafonów popłynęły radosne, niezapomniane słowa: wojna skończona! Zabrzmiął Mazurek Dąbrowskiego. Przeogromna radość. Łzy ogromnego

### Wspomnienia pionierów

## Wojenna droga pielęgniarki

Maria Hudymowa

pielęgniacyjnych, leczniczej gimnastyki, masażu. Były miłe i życzliwe, ale nawiązanie bliższego kontaktu utrudniała Marii nieznajomość języka rosyjskiego. Każdy dzień pracy rozpoczynał apel: wspólna modlitwa, odśpiewanie Roty, program codziennych zajęć i szkolenie. Dr Barbariko był bardzo wymagający. Sprawdzał wyniki szkolenia mówiąc, że "po wojnie będzie bardzo wielu inwalidów, którym potrzebny będzie powrót do normalności".

Młode adeptki służby sanitarnej poznały bardzo trudne warunki pracy w "Kirlowskiej Bolnicy" w Kijowie. Brak leków, pościeli, białizny, przepelnione sale, skandaliczne warunki higieniczne. Niedziela była dniem wolnym od zajęć. Zbiorowo w szyku wojskowym chodzono do kościoła, śpiewając polskie, wojskowe piosenki.

W sierpniu 1944 roku po rannym apelu kazano przygotować się do wymarszu. Transport sanitarny wracał do kraju.

- *Załadowani do wagonów wyruszyliśmy dopiero następnego dnia, bo w składzie wykryto ładunki wybuchowe. Po kilku dniach transport niespodziewanie zatrzymał się na stacji w Rużyszczach - wspomina Maria. - Z pielęgniarką, przyjaciółką Wandą Piast prosiliśmy dowódcę transportu o pozwolenie odwiedzenia rodziny. Ze względu na bezpieczeństwo dowódca nie wyraził na to zgody. Postanowiliśmy jednak mimo to dotrzeć na własną rękę do krewnych. Obudzeni w nocy, przerażeni ludzie nie ucieszyli się z naszych odwiedzin.*

Dziewczęta biegnąc wróciły na stację, ale transportu już nie było. Zawiadowca nie wiedział, w którym kierunku odjechał i kiedy będzie następny. Zrozpaczone, zapłakane, postanowiły czekać na stacji świadome, że samowolne oddalenie z jednostki jest de-

ciąg dalszy na str. 24

# Wojenna droga pielęgniarki

ciąg dalszy na str. 23

szczęścia, radości przepelniali oczy. Przechodnie padali sobie w objęcia. Skończyły się naloty, łapaniki! Jesteśmy wolni! Cieszą się ranni żołnierze. Chcieliby już wracać do swoich, ale czy mogą? Czy wyleczą się z ran? Ilu z nich czeka stałe inwalidztwo? Komendant szpitala płk Kryska zgodnie z rozkazem dowództwa naczelnej służby zdrowia podzielił zespół medyczny na dwie grupy, które skierowano do szpitali wojskowych w Gdańsku i Koszalinie. Uroczyście też końcowym egzaminem zakończono kurs szkoleniowy młodych pielęgniarek.

Maria została skierowana do Koszalina. Po kilku dniach podróży zobaczyła w Koszalinie wypalony dworzec kolejowy i pełne gruzów ulice. Rozpoczęto organizowanie szpitala garnizonowego. Uruchomiono trzy oddziały. Kierownikiem gabinetu fizjoterapii mianowano Halinę Błaszczkowską. W małym budynku obok szpitala zorganizowano oddział zakaźny, którego kierownictwo powierzono Wandzie Piast, Maria została kierownikiem izby przyjęć. Dyrektorem szpitala mianowano dr Kazimierza Mulaka. Pielęgniarki zamieszkały w budynku szpitala. Posiłki były wspólne już przy nakrytych obrusami z prześcieradeł stołach, na talerzach, nie w menażkach. Godziny pracy były niernormowane, w razie potrzeby dyżury trwały nawet całą dobę. Wynagrodzenie miesięczne stanowiło 600 papierosów, które chętnie skupował od dziewcząt kierownik pobliskiego kiosku.

W 1946 r. mgr Roman Sierociński zorganizował Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących, Maria i jej koleżanki zostały słuchaczkami szkoły. Za naukę płaciły, bo nie było funduszy na opłacenie nauczycieli. Zarówno warunki pracy, jak i nauki były niezmiernie trudne, tym bardziej, że zima była bardzo mroźna, a opału do ogrzania nie starczało. W grudniu 1946 roku otrzymano z dowództwa rozkaz likwidacji szpitala wojskowego w Koszalinie i przeniesienia go do Torunia. Pracownicy służby medycznej, którzy byli w tzw. wieku poborowym, zostali zdemobilizowani. Maria pozostała w Koszalinie. Oficjalnie zwolniona 1 grudnia 1946 roku otrzymała przysługującą jej odprawę: 2 flanelowe koce, 2 prześcieradła, flanelę na dwie koszule, skórę na parę butów oficerek i 300 zł w gotówce. Mieszkanie służbowe musiała opuścić. W zamian otrzymała pokój przy ul. Kościuszki 55.

Dr Janusz Pawłowski zaproponował Marii pracę pielęgniarki w Oficerskiej Szkole Samochodowej, ale już 1 lipca 1946 roku szkołę tę przeniesiono do Poznania. Kolejnej propozycji przeniesienia Maria nie przyjęła. Zgłosiła się do Wydziału Zdrowia w Koszalinie, gdzie dyrektorem był dr Józef Szantyr, który przyjął ją do pracy na oddziale skórno-wenerycznym w budynku przy

ul. Gnieźnieńskiej. Przełożonym oddziału był dr Zygmunt Szeroszewski. Szpital udostępniał usługi mieszkańcom miasta i okolic.

Życie w Koszalinie powoli wracało do normalności: organizowano szkoły, ośrodki kultury, zakłady pracy, rozwijał się handel. Wiosną 1947 r. Głos Szczeciński podał wiadomość o utworzeniu przez Polski Czerwony Krzyż pierwszej na Pomorzu Zachodnim Międzynarodowej Szkoły Pielęgniarskiej. Maria pojechała do Szczecina. Po bezpośredniej rozmowie z dyrektorkami placówki Zofią Spożyńską i Marią Rzucidło została słuchaczką tej szkoły, rezygnując na czas nauki z pracy. Po uzyskaniu dyplomu powróciła wkrótce do Koszalina, gdzie została zatrudniona w przeciwgruźliczym sanatorium w Rokosowie.

W wojewódzkim szpitalu w Koszalinie Maria poznała znacznie od siebie starszą pielęgniarkę ppor. Jadwigę Horoh. Była to mieszkanka Nowogrodka, od 1940 roku związana z polskim, zbrojnym podziemiem ZWZ - AK. Losy wojny rzuciły ją na wschód, skąd z armią gen. Berlinga przywędrowała do Berlina, a stamtąd z ewakuacyjnym szpitalem wojskowym do Koszalina.

W 1946 roku w czasie zatrudnienia w Oficerskiej Szkole Samochodowej poznaje Maria przystojnego, młodego ppor. Stanisława Michalaka, wykładowcę tej szkoły. Oboje uzupełniają wykształcenie średnie w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Koszalinie. Wspólna praca, nauka, miłe rozmowy, a potem listy z czasem koleżeńską przyjaźń zamieniają w szczerą, serdeczną uczucie, które w 1950 zawiodło ich oboje do kościoła w Szczecinie, gdzie przyrzekli sobie dożgonną miłość i wierność małżeńską. Po zakończeniu służby wojskowej Stanisław Michalak został pracownikiem dyrekcji Lasów Państwowych.

Młoda para zamieszkała w pobliżu sanatorium przy ul. Słonecznej, w domu pełnym słońca, zieleni i kwiatów. W 1980 roku na ulicę Słoneczną wjechały buldożery. Rozpoczęła się budowa wojewódzkiego szpitala. Zburzono piękne domki, zniszczono kwiaty i ogrody. Państwo Michalakowie przenieśli się do mieszkania w bloku przy ul. Spółdzielczej

Mijały kolejne lata. Powiększała się rodzina. Syn i dwie córki spełniły marzenia rodziców. Córka - lekarz medycyny, syn z zawodu inżynier, były senator RP. Najmłodsza córka zajmuje się turystyką, wędrując po całym świecie. Przybyła gromadka wnuków - ukończyli studia, pracują. Rośnie pokolenie prawnuków - radość życia i duma państwa Michalaków.

Maria, wrażliwa na ludzkie cierpienia, wiedziała, jaką rolę w ukojeniu bólu psychicznego i fizycznego spełnia muzyka i książka. Nawiązała kontakt z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną. Na oddziale zorganizowała punkt biblioteczny, z czasem przekształcony w filię biblioteczną. Zbiory stanowiła beletrystyka, a dla personelu medycznego literatura fachowa.

W koszalińskim szpitalu Maria przepracowała około 50 lat, a w tym wiele lat jako przełożona pielęgniarek w sanatorium przeciwgruźliczym w Rokosowie. Od 1980 jest na emeryturze, ale często powraca do wspomnień z tamtych wojennych, trudnych lat. W pamięci jak w kalejdoskopie przesuwa się obrazy. Wśród pożółkłych kart jest

wiele dokumentów związanych z Wojskową Służbą Sanitarną - nominacje służbowe, wyróżnienia, dyplomy, rozkazy, a także pamiątki z wieloletniej działalności w Polskim Czerwonym Krzyżu i innych pokrewnych organizacjach. W tej "skrzynce skarbów życia" jest wiele pamiątkowych wojskowych medali, odznak i odznaczeń PCK, a wśród nich Krzyż Kawalerski OORP.

Maria chociaż jest już na emeryturze nadal w miarę sił działa społecznie, stara się być użyteczna dla ludzi. Zawsze z dużym sentymentem wspomina swoje minione lata pracy i niezwykle pracowitego życia, a wszystko - jak twierdzi - w imię dobra ojczyzny.

**Maria Hudymowa**

**Dr Józef Szantyr** - ginekolog, chirurg. Studia medyczne ukończył w Wilnie w 1935 r. Pracował w szpitalu w Wilnie, Nowogrodku i Bractawiu. W okresie okupacji aktywny członek ruchu oporu AK. Jako repatriant do Koszalina przyjechał wiosną 1945 r. Kolejno pełnił obowiązki dyrektora szpitala powiatowego, miejskiego i wojewódzkiego w Koszalinie. Ceniony działacz społeczny. Od 1970 na emeryturze, zmarł w 2000 roku.

**Dr Feliks Pawłowicz** - specjalista chorób płucnych. Studia medyczne ukończył w Wilnie w 1926 roku. Od 1945 roku ordynator oddziału zakaźnego, a następnie szpitala przeciwgruźliczego w Koszalinie. Przewodniczący Zespołu Specjalistów Lekarzy Chorób Płucnych. Zmarł w 1973 roku.

**Dr płk Jan Kryska** - Wojskową Akademię Medyczną ukończył w Warszawie w 1926 roku. W stopniu majora pracował w szpitalach wojskowych. Żołnierz wojny obronnej 1939 roku. Członek ruchu oporu AK - partyzant. W 1944 wstąpił do armii gen. Berlinga. Był lekarzem wojskowym i komendantem wojskowego szpitala ewakuacyjnego. Skierowany do Koszalina w 1950 roku zdemobilizowany i mianowany na stanowisko kierownika Wydziału Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. W 1953 roku powołany na stanowisko dyrektora Szpitala Przewodniczącego i Wojewódzkiej Poradni Przewodniczącej. Inicjator i budowniczy Szpitala Przewodniczącego w Koszalinie przy ul. Niepodległości. Zmarł w 1975 roku.

**Jadwiga Horoh** - pielęgniarka. Urodzona w Nowogrodku. Związana z ruchem oporu AK od 1940 roku. W 1942 r. deportowana na wschód. Żołnierz w armii gen. Berlinga. Jako sanitariuszka w szpitalach wojskowych w stopniu porucznika przemierzyła szlak bojowy z Sum do Berlina. Do Koszalina z połowym szpitalem dotarła wiosną w 1945 roku. Była pielęgniarką wojskowego szpitala garnizonowego. Zmarła w latach sześćdziesiątych. O wrażliwej, cichej, serdecznej ludziny, dzielnym żołnierzu wspomina w "Pannach z Wilka" Jarosław Iwaszkiewicz.

**Maria Rzucidło-Kryska** - dyrektor administracyjny pierwszej w województwie zachodnim Międzynarodowej Szkoły Pielęgniarek Polskiego Czerwonego Krzyża w Szczecinie. Od 1947 roku zamieszkała w Koszalinie. Wieloletni pracownik służby zdrowia. Radna i przewodnicząca Komisji Zdrowia WRN. Organizatorka i przewodnicząca oddziału PCK w Koszalinie. Zastępca przewodniczącego WRN w Koszalinie w latach: marzec 1958 - maj 1961. Od 1970 roku na emeryturze.



# Mistrzostwa Polski Weteranów LA

W niedzielę 15 czerwca 2008 roku w Stargardzie Szczecińskim odbyły się XVII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Weteranów LA w wielobojach lekkoatletycznych.

W zawodach uczestniczyło 87 weteranów, zarówno kobiet i mężczyzn, którzy startowali w klasycznym pięcioboju lekkoatletycznym, a także w wielobojach rzutowych.

Pięciobój klasyczny oparty jest na pięcioboju antycznym, jednak konkurencje są typowo lekkoatletyczne, do których zalicza się skok w dal, rzut oszczepem, bieg na 200m, rzut dyskiem oraz bieg na 1500m.

Koszalin reprezentowało trzech zawodników TKKF Koszalin, a byli nimi **Kazimierz Bułczyński**, **Jerzy Krauze** - UM Koszalin oraz **Jan Suski** - Pub Olimpijczyk (na fotografii), którzy z powodzeniem startowali wielobojowych Mistrzostwach Polski Weteranów.

Nasz 78-latek **Kazimierz Bułczyński**, startując w kategorii wiekowej M-75, odniósł najcenniejszy sukces, zdobywając wynikiem 2774 pkt. tytuł Mistrza Polski, jednocześnie ustanawiając rekord Polski!

Równie cenne osiągnięcie zanotował **Jerzy Krauze**, który wynikiem 2859 pkt. wywalczył Mistrzostwo Polski, któ-

remu zaledwie kilkanaście punktów zabrakło do poprawienia rekordu Polski. Natomiast nasz kolejny zawodnik **Jan Suski** uplasował się na trzeciej pozycji, zdobywając brązowy medal w kategorii M-50 z wynikiem 2318 pkt.

Następny etap sportowych zmagania to Mistrzostwa Polski, w Słupsku w

dniach 28 i 29 czerwca.

Jednak docelową imprezą w tym roku, pod koniec lipca, będą Mistrzostwa Europy w Ljublanie na Słowenii oraz na przełomie sierpnia i września Europejska Olimpiada, która zostanie zorganizowana się w szwedzkim Malme.

Na uwagę zasługuje fakt, że przyszłoroczne Mistrzostwa Polski odbędą się w Koszalinie na stadionie "Bałtyku", gdzie będzie można zobaczyć i dopinguować wszystkich sportowców walczących o swoje trofea i rekordy sportowe.



## Sukces Orlików

Rewelacyjnie na turnieju w Koszalinie zaprezentował się zespół Orlików Olimpij Bobolice. W dwóch pierwszych

spotkaniach bobolice piłkarze rozgromili zespoły z Kłanina 9:0 i Manowa 8:0, następnie pechowo zremisowali z Victorią Sianów, prowadząc 4:1, tracąc decydującą bramkę w ostatnich sekundach. Kolejne mecze z Gwardią Koszalin oraz Grabową Lejkowo były bardzo zacięte i wyrównane, jednak to drużyna Orlików wyszła z nich zwycięsko wygry-

wając po 3:2.

Dzięki dwunastu punktom zdobytym w Koszalinie piłkarze z Bobolic awansowali na drugie miejsce w ogólnej ligowej tabeli.

Bardzo dobrze spisał się cały zespół, jednak na szczególne wyróżnienie zasłużyli bracia **Karol Saganowski**, strzelec 20 bramek (król strzelców całego turnieju) i **Dominik Saganowski** (strzelec 5 bramek), po którego podaniach **Karol** strzelił większość goli.

Ligowe zmagania zakończyły się sukcesem zespołu Bałtyku I Koszalin (trener **Maciej Wiszniewski**), który wyprzedził Olimpię Bobolice (trener **Henryk Kowalski** i **Adrian Puszekiel**) lepszym bilansem bramkowym. Na trzecim miejscu uplasowała się Sława Sławno (trener **Ryszard Bućko**).

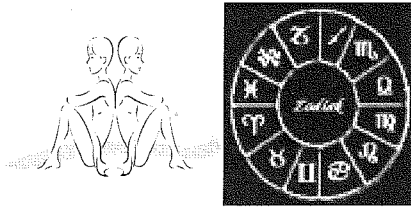
Nagrody indywidualne otrzymali: najlepszy strzelec **Karol Saganowski** (20 bramek), najlepszy bramkarz **Miłosz Kadylak** (Sława), najlepszy zawodnik **Adrian Pietrulewicz** (Bałtyk I), najmłodszy zawodnik **Kacper Szafarski** (Bałtyk III), najlepszy zawodnik w drużynie Olimpij **Dominik Saganowski**.

*Henryk Kowalski*



Dekady. Ral

## AURA ASTROLOGII



## RAK

(ur. 22.06 - 22.07)

Różnimy się nie tylko wpływem planet. Także dniem i godziną urodzenia, co ma znaczny wpływ na to, jakie są nasze cechy charakteru - choć jesteśmy spod tego samego znaku zodiaku. Tak twierdzą astrologowie. A jak jest naprawdę - przekonajmy się sami. Tym razem o urodzonych w znaku Raka.

**Urodzeni w pierwszej dekadzie Raka** (22 czerwca - 1 lipca) - są wrażliwi i wyjątkowo niezdecydowani. Potrafią doskonale prowadzić rozmowę, popisywać się swoimi umiejętnościami - a mają ich wiele - olśniewając innych i wręcz błyszczeć. Uwielbiają wszelkie podróże i silnie przeżywają emocje. Dobrzy z nich przyjaciele i sąsiedzi. Są to ludzie sympatyczni, pokojowo nastawieni do wszystkiego, co ich otacza. Zadowoleni z życia i siebie. Mają wielki dar spostrzegawczy i ogromną intuicję. Największe kłopoty Raków urodzonych w pierwszej dekadzie wynikają zawsze z ich braku stanowczości. Wymagają, by partner szanował ich poglądy i sposób bycia. Nie akceptują porywczych i agresywnych zachowań, szorstkości i kłamstwa. Sami - choć sympatyczni - są dość samowolni i uparci.

**Kobieta urodzona w pierwszej dekadzie panowania Raka** jest zmienna i szczególnie podatna na nastroje. Łatwo przychodzi jej zerwanie narzeczeństwa, a swoje małżeństwo traktuje wedle własnych upodobań. Do dzieci natomiast jest wyjątkowo przywiązana, a w razie separacji z mężem - walczy o nie zaciekle i do końca.

**Urodzeni w drugiej dekadzie panowania Raka** (2 - 12 lipca) to osoby o silnych charakterach. Nigdy nie odstępują od swych zasad, dlatego też zawsze można na nich liczyć. Wywierają szczególnie pozytywny wpływ na innych, choć sami są dość pesymistycznie nastawieni do świata. Ich charakter jest mieszaniną szlachetności i drażliwości, wesołości i powagi. Nigdy nie przechodzą nad nowymi pomysłami do porządku dziennego - starannie je rozważają.

Bardzo silnie związani są z rodziną. Sami są spokojni, zamknięci w sobie, co wyraźnie potęguje się z wiekiem. Nie przepadają za nowościami i wszelkimi

nowinkami. Przywiązują się do utartych, sprawdzonych obyczajów i tradycji.

Karierę zawodową najczęściej robią po 35. roku życia. Wtedy też dzięki doświadczeniu i pewności siebie cieszą się uznaniem podwładnych bądź przełożonych.

Doskonale sprawdzają się w zawodach związanych z wojskowością, medycyną i aktorstwem.

**Cechą charakterystyczną Raków urodzonych w drugiej dekadzie panowania Raka** jest to, że z wiekiem czują się wewnętrznie ciągle młodzi. Im starsi, tym bardziej cieszą się życiem.

**Urodzeni w trzeciej dekadzie Raka** (13 - 22 lipiec) są nadmiernie przeczułeni i przewrażliwieni. Wszystko przeżywają w sposób nieadekwatny do rzeczywistości. Mają trudności z adaptacją w nowym środowisku, a udutki z tym związane przesładują ich długo. Jak twierdzą psycholodzy, powinni starać się rozwinąć w sobie pewien rodzaj uczuciowego egoizmu, który mógłby im służyć do obrony przez natarczywością, agresywnością innych.

W miłości niesłuchanie czuli, żarliwie kochają, ceniąc przy tym romantyczną oprawę spotkań we dwoje. Są bardzo pobudliwi, o wybujałej wręcz

wyobraźni erotycznej. Odczuwają silną potrzebę życia intymnego do... późnej starości.

Z ufnością i wiarą oddają się marzeniom o wiecznej, szczęśliwej idylli, ale jak na XXI wiek przystało - doznają wielu rozczarowań i przykrości tym bardziej dotkliwych, im bardziej identyfikują się z wybranką serca. Ale... Rak dzięki swym wysiłkom i stałej, wytrwałej pracy zawróci na siebie, wcześniej czy później uwagę, osiągnie swój cel, zrealizuje plan - co zaznaczy się znacznie silniej w jego drugiej połowie życia. Prędkiej może osiągnąć uznanie, zrealizować plany i cele za swe wrodzone zdolności, kiedy ktoś z decydentów - i to najczęściej przypadkiem - je zauważy.

Czas na urodzonych w znaku Lwa, czyli tych, którzy pojawili się na świecie między 23 lipca, a 22 sierpnia. Znakiem Lwa rządzi Słońce. Lew to indywidualista, o silnie podkreślonej osobowości. Tak twierdzą astrologowie. A jakie są Lwy urodzone w poszczególnych dekadach? Czy tak bardzo różnią się od siebie? O „zodiakalnych królach” na gwiazdowym firmamencie - w następnej Aurze Astrologii.

Skorpion

## ATLAS

## Prywatna Średnia Szkoła

75-847 Koszalin, ul. Wenedów 3  
tel./fax. (094) 346 20 95

Zapraszamy w roku szkolnym 2008/2009 młodzież i dorosłych!

Szkoła istnieje od 1994 roku. Posiada własną bazę.

Obiekt chroniony, zamknięty. Niskie czesne!

Ulgi w opłatach dla uczniów wyróżniających się w nauce!

Szkoły zaoczne - rok szkolny 2008/2009:

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE UZUPEŁNIAJĄCE (2-letnie)

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE (3-letnie)

TECHNIKUM w zawodach:

technik żywienia

technik mechanik

technik elektryk

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE:

technik informatyk

technik żywienia

technik hotelarz

Szkoły ponadgimnazjalne dla młodzieży - rok szkolny 2008/2009

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

TECHNIKUM HOTELARSKIE

TECHNIKUM ŻYWIENIA

Szkoła posiada specjalistyczne pracownie:  
komputerowe z dostępem do Internetu, gastronomiczne,  
laboratoria językowe



## Dni Województwa Zachodniopomorskiego

# Byliśmy we Wrocławiu

„Dni Województwa Zachodniopomorskiego” są cykliczną imprezą mającą na celu promocję turystyczną, gospodarczą oraz kulturalną powiatów i gmin naszego regionu. Dotychczas odbyło się sześć edycji tego przedsięwzięcia. Pierwszych pięć miało miejsce na obszarze naszego województwa (Szczecin, Kołobrzeg, Szczecinek, Police, Mielno). Od roku 2007 prezentacja odbywa się w innych regionach Polski (Poznań i Wrocław). Tegoroczne obchody odbywały się pod hasłem: „Zachodniopomorskiego Morza Przygody”, na rynku Starego Miasta we Wrocławiu. W związku z powyższym, stosując się do formuły, zaprezentowaliśmy szeroki wachlarz walorów turystycznych oraz artystycznych naszego powiatu.

Koncepcja na stoisko okazała się strzałem w dziesiątkę. Z założenia, Wrocław i jego mieszkańcy oraz turyści tam obecni, to klient, który wiele już widział, dlatego też musieliśmy ożywić stoisko i zaskoczyć innowacyjnością. Przyjeliśmy zasadę, aby wpuścić gości do środka i pozwolić im poczuć walory naszej ziemi. Naszym celem było pokazanie, że powiat koszaliński jest gościnny i otwarty dla turystów. Ponadto, chcieliśmy zaprezentować, że nasz region jest bogaty kulturą, rękodzielnictwem oraz posiada wielu znamienitych artystów, których wyroby były ozdobą naszego stanowiska. Jedną z wielu przygotowanych przez nas atrakcji było wręczenie prezydentowi Wrocławia **Rafałowi Dudkiewiczowi** „Powiatowej Skrzyni Skarbów” przez starostę **Romana Szewczyka** oraz członka Zarządu **Marka Gila**. Wzbudziło to zainteresowanie oficjeli, wśród których byli: **Władysław Husejko** marszałek województwa zachodniopomorskiego, **Andrzej**

**Jakubowski** zastępca prezydenta m. Koszalina, do spraw polityki gospodarczej, **Marek Łapiński** - marszałek województwa dolnośląskiego oraz **Jan Krawczuk** wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego.

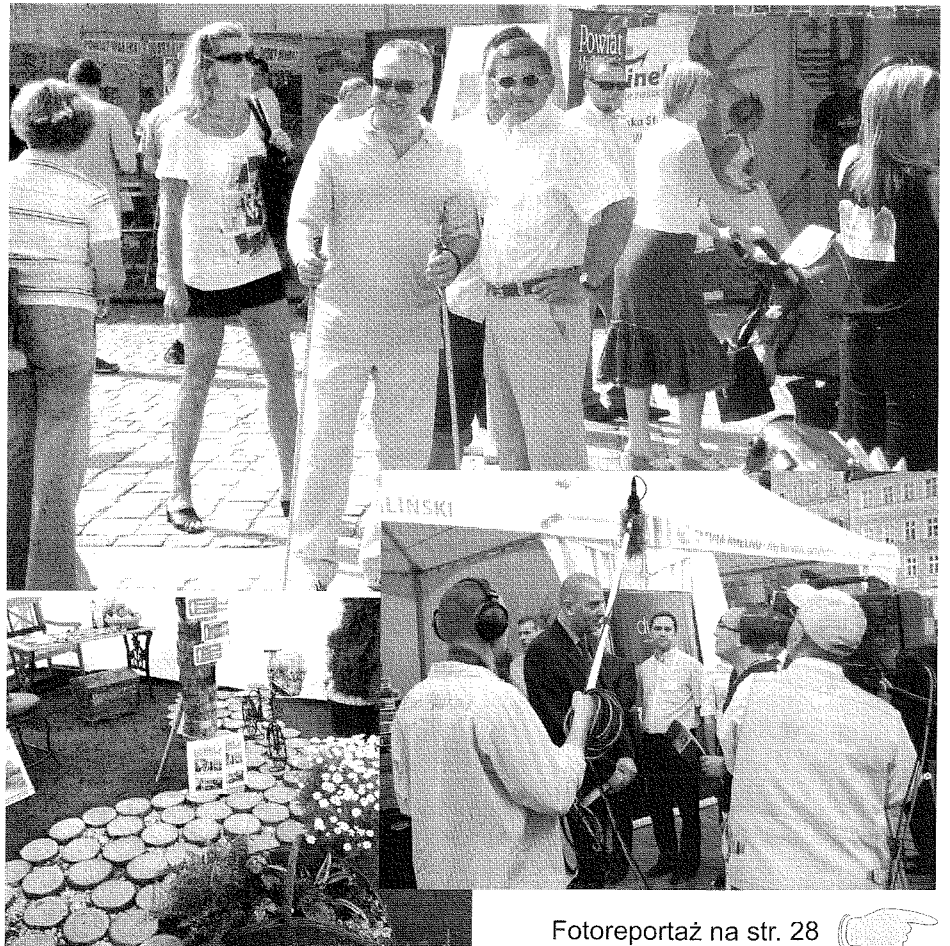
Wręczenie „Powiatowej Skrzyni Skarbów” okazało się doskonałym

pomysłem i na stałe wpisało się do kanonu tej imprezy.

Za organizację stoiska na „Dni Województwa Zachodniopomorskiego” odpowiadał Wydział Rozwoju, Promocji i Integracji Europejskiej Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Osobą bezpośrednio odpowiedzialną był pełniący obowiązki dyrektora, **Tomasz Hołowaty**.

Podczas przygotowań do „Dni Województwa Zachodniopomorskiego”, Starostwo Powiatowe w Koszalinie współpracowało z przedstawicielami wszystkich gmin oraz z prywatnymi przedsiębiorcami z terenu naszego powiatu. Co więcej, dzięki udostępnieniu materiałów promocyjnych, podczas imprezy mogliśmy promować takie przedsiębiorstwa jak: Grzywacz Wanda i Stanisław „Zakład Przetwórstwa Mięsnego” w Sianowie, Szugański Michał „Zakład Przetwórstwa Spożywczego” w Bobolicach, Ogrody Tematyczne w Dobrzycy „Hortulus” oraz KPPD-Szczecinek S.A. Manowo. Dodatkowo, we Wrocławiu zaprezentowali się nasi lokalni artyści: rękodzielnik Józef Światała z Bobolic, zespół „Ksylofon Kwartet” oraz przedstawiciele wiosek tematycznych z gminy Sianów. Odmowną pomocą wykazało się Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, delegując swoich przedstawicieli: Sylwię Mytnik i Renatę Gołaszewską jako pomoc merytoryczną i wsparcie organizacyjne stoiska.

Podsumowując, tegoroczne „Dni Województwa Zachodniopomorskiego” możemy zaliczyć do wyjątkowo udanych. Profesjonalne przygotowanie oraz innowacyjność podczas aranżacji stoiska zaowocowała zainteresowaniem licznych gości oraz mieszkańców Wrocławia. Liczymy na kolejne sukcesy podczas organizacji kolejnych edycji tej imprezy.





# Dni Województwa

Czytaj str. 27

# Zachodniopomorskiego

5 POWIAT KOSZALIŃSKI

